SAMOOBRONA LITWY I BIAŁORUSI

SERGIUSZ PIASECKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ “Związek Polaków na Białorusi” - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12(96) GRUDZIEŃ 2013

«WIDMA» W GRODNIE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12(96) GRUDZIEŃ 2013



Pamięć o Stefanie Batorym w międzywojennym Grodnie

Postać króla Rzeczypospolitej ma wpływ na współczesny wizerunek miasta, także w przyszłości, mając szansę stać się brandem miasta

12



Jubileusz muzeum Wieszcza w Nowogródku

W tym roku Muzeum obchodziło 75-lecie istnienia. Zostało otwarte dzięki pracy Komitetu Mickiewiczowskiego, założonego podczas wizyty syna poety

28

Na pierwszej stronie okładki: Reżyser inscenizacji «Widma» oraz solista Robert Dymowski w roli Guślarza. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie: Pejzaż zimowy Wacława Romaszki

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*, i.walus@op.pl tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*, **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Ujazdowskie 37 lok 2 00-540 Warszawa tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 r.»

Wezwanie artystyczne

Sukces należy się odważnym



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Zespół «Grodzieńskie Słowiki» słynie z ciekawych i ambitnych projektów artystycznych, za każdym razem zadziwia publiczność doskonałym warsztatem, kreatywnością i stawianiem coraz śmielszych wezwań…

W dn. 29 listopada w kościele na Dziewiatówce w Grodnie odbyła się premiera kantaty Stanisława Moniuszki «Widma» do drugiej części «Dziadów» Adama Mickiewicza. Reżyserii i inscenizacji dokonał solista Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie Robert Dymowski. Wybitne dzieło wykonali czterej soliści z Opery Narodowej wspólnie z orkiestrą kameralną i chórem zespołu «Grodzieńskie Słowiki» pod kierownictwem muzycznym Alicji i Andrzeja Binertów. Oglądając przedstawienie, byłam bardzo dumna, że owe wydarzenie kulturalne ma miejsce w Grodnie.

– Było to ogromne wezwanie artystyczne, utwór wymaga bardzo wiele wysiłku i pracy zarówno od orkiestry, chóru, jak i solistów. Przecież są to muzyka kompozytora narodowego i strofy Wieszcza! To dodatkowo zobowiązuje – powiedział Robert Dymowski. – Cieszę się, że w Grodnie dla realizacji dzieła znalazłem partnerów i fantastycznych przyjaciół, którzy nie zawahali się podjąć wezwania. Owe przedstawienie nadaje się dla profesjonalnych teatrów z profesjonalnymi orkiestrami, którzy nie zawsze potrafią sprostać zadaniu. «Słowiki» jak najbardziej podołały.

Partyturę przygotował Andrzej Binert, wspaniały aranżer i autor opracowania. Pięknie zagrali muzycy z orkiestry kameralnej «Grodzieńskich Słowików», towarzysząc śpiewakom i chórowi pod nieomylną batutą Alicji Binert. – Muzyka jest przecież przeznaczona na skład symfoniczny – podkreślił reżyser misterium. – Tym bardziej należy się im podziw.

Warto wspomnieć, że zespół «Grodzieńskie Słowiki» od dziesięciu lat współpracuje z solistami Opery Narodowej z Teatru Wielkiego. Do wspólnych realizacji należą m.in. koncerty: Moniuszko na wesoło, «Witaj, Majowo Jutrzenko», z okazji 20-lecia zespołu, «Santo Subito» poświęcony bł. Janowi Pawłowi II, kolędy. Jak podkreślają Binertowie, dzięki tej współpracy wzbogacają swoją wiedzę, zdobywają doświadczenia muzyczne, uczą się i doskonalą swoje umiejętności artystyczne.

– «Widma» jednak to największe nasze wspólne przedsięwzięcie muzyczne. Pracowaliśmy starannie i dużo. Po przyjeździe solistów nie mieliśmy ani jednego dnia w tygodniu wolnego, próby były od rana do późnego wieczora – mówiła po premierze Alicja Binert. – Jestem wdzięczna wszystkim swoim artystom, że wytrzymali takie tempo pracy i nasze z mężem wysokie wymagania. Oczywiście, spektakl można doskonalić bez końca: tak śpiew, jak i grę orkiestry.

Bardzo szkoda, że jedynie tysiąc grodnian obejrzało to niezwykłe przedstawienie. A jest warte tego, żeby było grane na scenie teatru przez pewien czas, żeby wszyscy chętni – nie tylko grodnianie, lecz miłośnicy sztuki z innych miast i miasteczek – mogli je obejrzeć. Na pewno w ciągu kilku tygodni sala byłaby pełna…

Realia są, jednak, inne. Niestety, nie udało się w mieście wynająć żadnej sceny. To źle świadczy o decydentach, którzy pozbawiają publiczność grodzieńską tak wspaniałej oferty kulturalnej, która i tak jest biedna, a nawet bardzo. Jeżeli porównać afisze, powiedzmy, Białegostoku i Grodna, to jesteśmy prowincją, mimo że mamy publiczność z dobrym gustem, aspiracjami i wysokim poziomem kultury.

Przedstawienie wcale nie straciło, a może i zyskało, że było grane w scenerii świątyni. Jest jednak nadzieja, że nie było to ostatnie przedstawienie misterium «Dziadów» w Grodnie.

Binertowie marzą o festiwalu Moniuszkowskim i zagraniu fragmentów opery kompozytora «Straszny Dwór» w Grodnie. Przed premierą «Widm» mogłoby się wydawać, że to są zbyt ambitne i nierealne plany, jak na zespół amatorski. Po przedstawieniu można powiedzieć, że jest na miarę możliwości artystycznych i organizatorskich «Słowików» i jego kierowników.

Więc czekamy na nowe wezwania tego zespołu i ich wspaniałych przyjaciół z Opery Narodowej w Warszawie! ■



Muzeum – galeria Januszkiewiczów w Rakowie, na podwórku którego stanie pomnik Piaseckiego

Pomnik Piaseckiego

Powstał Komitet Budowy Pomnika Sergiusza Piaseckiego w Rakowie, który zrzesza znanych ludzi z Polski, Białorusi i Włoch.

W jego składzie są m.in. prof. Mikołaj Iwanow, prof. Zdzisław Julian Winnicki, Feliks Januszkiewicz, Marek Bućko, prof. Ryszard Demel.

– Posadowienie pomnika w ukochanym przez Sergiusza Piaseckiego Rakowie, w oparciu o działalność Muzeum Januszkiewiczów stanie się początkiem przywracania pamięci o bohaterze w jego stronach rodzinnych, organizowania merytorycznych konferencji naukowych i popularyzatorskich, promowania Rakowa jako kresowego miasteczka o wielkiej historii, związanej także z działalnością innego wielkiego rakowianina, historiozofa, rektora Uniwersytetu Wileńskiego prof. Mariana Zdziechowskiego, który w swoim tutejszym dworze zorganizował miejsce spotkań, nazwane później Akademią Rakowską, w której bywali intelektualni luminarze epoki – napisano w oświadczeniu komitetu.

Komitet rozpoczyna działania mające na celu upamiętnienie postaci oraz twórczości pisarza, żołnierza białoruskich formacji «Zielonego Dębu», Dywizji Litewsko-Białoruskiej Wojska Polskiego, współpracownika Armii Krajowej w okupowanym Wilnie.

Elektrownia jądrowa

Jednak powstanie w Ostrowcu na Grodzieńszczyźnie.

2 listopada Łukaszenko podpisał dekret. Zbuduje ją «Atomstrojeksport», firma rosyjska, już sam ten fakt budzi niepokój o bezpieczeństwo u mieszkańców Białorusi i sąsiedzi. Elektrownia znajduje się 40 km od Wilna i 200 km od Polski. Niepokój jest uzasadniony, bo rząd będzie dążył do zbudowania elektrowni jak najtańszym kosztem. Nie przeprowadzono niezbędnych badań sejsmicznych i nie wiadomo, jak będą ochładzane reaktory. Woda będzie pobierana z Wilii, oddalonej o 10 km od obiektu.

Inwestycja będzie kosztowała ok. 10 mld USA, kredytu na jej budownictwo udziela Rosja. Elektrownia w Ostrowcu będzie się składała z dwóch bloków, pierwszy zostanie zbudowany w 2018 r., a drugi – w 2020 r.

Jaki będzie jej wpływ na środowisko – to jeszcze jedno pytanie, na które nie ma dokładnej odpowiedzi. A mamy przecież XXI wiek!

W skrócie

Ukazała się książka Tadeusza Gawina «O bycie Polakiem. Polacy w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej 1944-1991».

Z badań Międzynarodowego Instytutu Konwersji w Bonn wynika, że Białoruś jest wśród 20 najbardziej zmilitaryzowanych państw świata.

Rada Unii Międzyparlamentarnej (z siedzibą w Genewie) przyjęła rezolucję w sprawie zaginionych Białorusinów: W. Gonczara, A. Krasowskiego, J. Zacharenki, D. Zawadzkiego.

Żaden kraj b. ZSRR nie chcę pamiętać o rocznicy rewolucji bolszewickiej, nawet Rosja. Tylko Białoruś w ten dzień, jak za czasów ZSRR, ma święto państwowe.

Pięć obrazów z widokami Grodna z ll. 1942-43 pędzla Wacława Markowskiego, ur. w Sopoćkiniach można nabyć na aukcji, zorganizowanej przez polski portal artinfo.pl. Informację tę znalazł Andrej Waszkiewicz z Muzeum Historycznego w Grodnie.

W Smorgoniach powstanie pomnik kompozycja «Akademia Niedźwiedzia» (dwóch skomorochów tańczących z niedźwiedziem), którą wykona znany rzeźbiarz, pochodzący z tego miasta – Władimir Cierebun.

Przygotowała
Wanda Romańczuk



PROTESTY NA MAJDANIE W KIJOWIE

W sprawie Ukrainy

«Wspólnie z rządem podejmiemy wysiłek zbudowania nowego planu działania Polski wobec Ukrainy» – powiedział prezydent RP Bronisław Komorowski po posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Prezydent podkreślił również, że umowa stowarzyszeniowa UE-Ukraina jest wynegocjowana i czeka na podpis, za ważne uznał głosy «o konieczności utrzymania wszystkich kanałów oddziaływania na sytuację na Ukrainie oraz wszystkich kontaktów, które mogą być decydujące dla odegrania przez Polskę pozytywnej roli ułatwiającej Ukrainie powrót do stołu negocjacji i podpisania umowy stowarzyszeniowej». Chodzi o kontakty z partiami rządzącymi i opozycyjnymi na Ukrainie oraz kontakty na poziomie rządów i prezydentów.

Z kolei premier Donald Tusk po posiedzeniu RBN zaznaczył, że Polska uznała jako pierwsze na świecie państwo niepodległość Ukrainy i – jak mówił – «od tego czasu jesteśmy uczestnikami pozytywnego fenomenu w polskiej polityce: sprawy Wschodu, a przede wszystkim nasze relacje z Ukrainą były zawsze obszarem konsensusu politycznego w Polsce». Jak podkreślił, jest to ważne, «ponieważ gra o zbliżenie Ukrainy do Europy i do Polski jest niezwykle skomplikowana ze względu na relacje wewnątrz Ukrainy, jak i relacje Ukrainy z państwami sąsiednimi».

Szczyt klimatyczny w Warszawie

Konferencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu odbyła się w dn. 11 – 22 listopada na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Gośćmi spotkania były delegacje ponad 200 krajów. Porozumienie, które zostało osiągnięto w Warszawie, wyznacza drogę do dalszych negocjacji. Pozwala to mieć nadzieję, że w 2015 roku zostaną wypracowane globalne rozwiązania, które będą krokiem w stronę ochrony klimatu.

194 delegacje podpisały porozumienie końcowe, które ustala zasady finansowania walki ze zmianami klimatu, w tym pomocy dla państw najuboższych. Niestety, w sprawie redukcji CO_2 osiągnięty kompromis oznacza wygraną największych trucicieli – Chin i Indii, którzy nie podpisali porozumina. Ustalono, że co roku będzię się przeznaczać na walkę ze zmianami klimatycznymi 10 mld USA ze środków publicznych.

W skrócie

Pod honorowym patronatem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w dn. 4-29 listopada przed Uniwersytetem Warszawskim przy Krakowskim Przedmieściu była czynna wystawa «Unia Horodelska – dzieje i pamięć (1413-2013).

Polska jest zwolennikiem pełnego zniesienia wiz dla obywateli Białorusi – powiedział podczas konferencji prasowej ambasador RP w Mińsku Leszek Szerepka, podkreślając, że kwestię tę trzeba jeszcze skonsultować z innymi krajami UE.

W gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w dn. 16-17 listopada zorganizowano «Dni otwarte», umożliwiając zwiedzanie obiektów należących do resortu oraz przygotowanych na tę okazję wystaw.

Z okazji 200-setnej rocznicy bohaterskiej śmierci Józefa Poniatowskiego w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie urządzono wystawę, «Usque ad finem. Książę Józef Poniatowski w Bitwie Narodów pod Lipskiem».

«'89 – Korzenie Wolności» to hasło II Międzynarodowego Festiwalu Historycznego «Wiek XX. Anamneses», który odbył się we Wrocławiu w dn. 24-27 listopada.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Czechy: zjazd PZKO

XXII Zjazd Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej odbył się 24 listopada w Mostach koło Jabłonkowa. Wybrano nowe władze Związku i wytyczono plany działania na najbliższe cztery lata.

W Zjeździe wzięło udział 175 delegatów z 81 kół PZKO z całego kraju. Przybyli też liczni goście, m.in. konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, przedstawiciel polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Adam Borkowski, przedstawiciele Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».



Podczas obrad Zjazdu

Uchwalono nowy statut PZKO. Dokument wielokrotnie był poddawany przed zjazdem pod dyskusję, dlatego został szybko uchwalony.

Delegaci Zjazdu zapoznali się ze sprawozdaniem z działalności PZKO, jego rad, sekcji i komisji oraz uzgodnili program działania na następny okres. Zjazd uchwalił ponadto m.in. nowy podział dochodów ze składek członkowskich: 70 procentów dla ZG, 30 – dla kół.

Wybory naczelnych władz Związkowych odbywały już według nowego statutu. W tajnym głosowaniu wybrano prezesa. Jedynym kandydatem był dotychczasowy prezes PZKO Jan Ryłko, potem wybrano Zarząd Główny i Komisję Rewizyjną.

Poinformowano, że minister finansów i wicepremier RC podpisał decyzję o przekazaniu 750 tys. koron, poza ramami tegorocznych programów dotacyjnych, na miesięcznik «Zwrot» i działalność PZKO. To wynik wizyty prezesa Związku w ministerstwie finansów oraz poparcia ze strony ministra Polaka Jerzego Cieńciały.

Obrady Rady Polonii Świata

W dniach 9-11 listopada br. w Domu Polonii – Zamku w Pułtusku obradowała Rada Polonii Świata, złożona z delegatów reprezentujących niemalże wszystkie kraje, w których zamieszkuje zorganizowana Polonia.

W obradach wzięli udział prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz i Andżelika Borys, prezes RN ZPB. Podczas obrad w Pułtusku dyskutowano o przyszłości Polonii, jej integracji i roli w krajach zamieszkania, a także m.in. o Karcie Polaka oraz sprawie podwójnego obywatelstwa. Wieczorem pierwszego dnia zjazdu odbyły się wybory nowych władz Rady. Nowym prezesem Rady Polonii Świata został Jan Cytowski z Kanady. Z grona członków prezydium Rady poprzez aklamację wybrano dwóch wiceprzewodniczących: Helenę Miziniak, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, i Michała Mackiewicza, prezesa Związku Polaków na Litwie.

11 listopada delegaci Polonii Świata wzięli udział w uroczystościach z okazji Święta Niepodległości Polski na zaproszenie prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Uczestniczyli w uroczystościach przy Grobie Nieznanego Żołnierza oraz w marszu «Razem dla Niepodległej». Marsz przeszedł szlakiem sześciu pomników postawionych bohaterom polskiej niepodległości: prymasowi Stefanowi kard. Wyszyńskiemu, Wincentemu Witosowi, Stefanowi «Grot» Roweckiemu, Ignacemu Janowi Paderewskiemu, Romanowi Dmowskiemu i Józefowi Piłsudskiemu. Pochód zakończył się pod pomnikiem Marszałka przy Belwederze. Wieczorem przedstawiciele Polonii gościli w Pałacu Prezydenckim.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

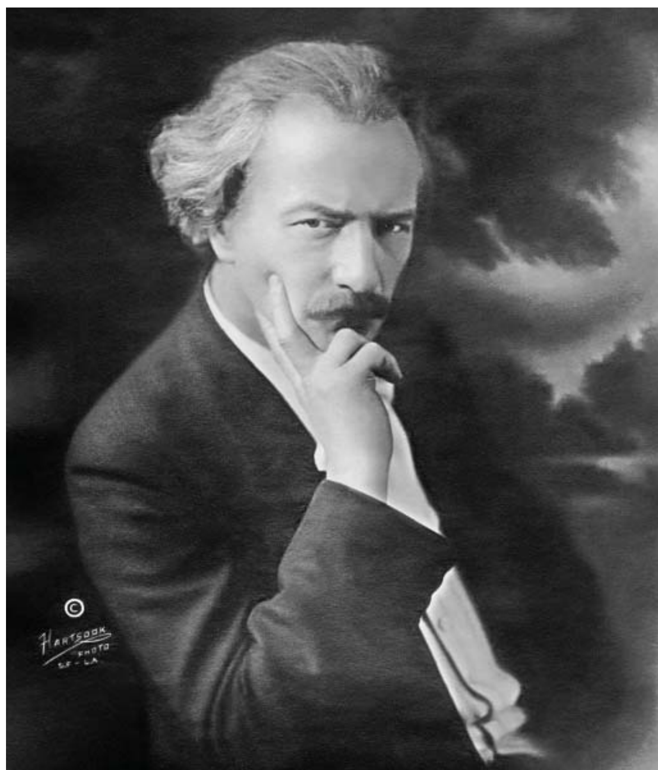
Orędownik niepodległej Polski

W Muzeum Łazienki Królewskie, w rocznicę urodzin Ignacego Jana Paderewskiego – 6 listopada, odbył się wernisaż wystawy «I. J. Paderewski», połączony z prapremierowym pokazem filmu dokumentalnego.

Film «Paderewski – człowiek czynu, sukcesu i sławy» wyreżyserował Wiesław Dąbrowski. Przedstawia historię światowej sławy pianisty i kompozytora, polityka i filantropa, który przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości.

W 1915 r. wraz z Henrykiem Sienkiewiczem założył w Vevey Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. W USA przed każdym występem przemawiał na temat niepodległości Polski. Udało mu się zbliżyć do prezydenta W. Wilsona, któremu w styczniu 1917 r., przekazał memoriał na temat Polski. Dzięki temu sprawa niepodległości znalazła się w słynnych 14 punktach Wilsona. Wspierał gen. Rozwadowskiego w planach tworzenia Legionu Amerykańskiego, który miał walczyć w Polsce z bolszewikami. W wyniku tych działań powstała polsko-amerykańska Eskadra Lotnicza im. Tadeusza Kościuszki.

Paderewski otrzymał wiele tytułów i odznaczeń, m.in. tytuł lordowski od brytyjskiego monarchy Jerzego V, Order Orła Białego, Legię Honorową oraz pośmiertnie – order wojenny Virtuti Militari. Po wybuchu II wojny światowej w 1940 r. ponownie udał się do Ameryki, aby tam prowadzić działalność niepodległościową.



Ignacy Jan Paderewski

Zmarł 29 czerwca 1941 r. w Nowym Jorku. Przed śmiercią artysta wyraził wolę, żeby jego ciało trafiło do wolnej Polski, zaś serce postanowił przeznaczyć Polonii.

Liceum Krzemienieckie

To polska szkoła w Krzemieńcu, istniejąca w latach 1805-1831, reaktywowana w ll. 1922-1939, nazywana także Atenami Wołyńskimi. Jej najbardziej znanym uczniem był Juliusz Słowacki.

Szkołę założył Tadeusz Czacki, ówczesny wizytator placówek oświatowych guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, przy udziale Hugona Kołłątaja. Datą założenia liczy się 19 grudnia 1805 r. Mieściła się w siedzibie dawnego kolegium jezuickiego w zespole architektonicznym pałacu Wiśniowieckich, który po kasacie zakonu przejęła Komisja Edukacji Narodowej. Szkoła miała pełnić funkcję ośrodka edukacyjnego i kulturalnego dla południowo-wschodnich Kresów byłej Rzeczypospolitej, oferując wykształcenie od elementarnego poprzez średnie, zawodowe, aż do półwyższego. Jako liceum szkoła mogła nadawać niższe tytuły naukowe.

Liceum szczyciło się własną drukarnią oraz bogatą biblioteką opartą na księgozbiorze Stanisława Augusta Poniatowskiego. W roku 1825 biblioteka miała blisko 31 tys. ksiąg (bez dubletów). Po upadku powstania listopadowego Liceum Krzemienieckie zostało zamknięte przez władze carskie. Część kadry oraz większość majątku szkoły wchłonął tworzący się Uniwersytet Kijowski, natomiast biblioteka (jedna z najcenniejszych i najbogatszych w ówczesnej Polsce) oraz bezcenna galeria Stanisława Augusta Poniatowskiego zostały zrabowane i umieszczone w Kijowie. Biblioteka ta stała się początkiem dla utworzenia Narodowej Biblioteki Ukrainy w Kijowie. W 1836 r. w budynku odebranym Liceum rozlokowano prawosławne seminarium duchowne w Krzemieńcu.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

«Widma» w Grodnie

– To była wspaniała uczta muzyczna i ważne wydarzenie kulturalne – tak mogą powiedzieć ci, którzy oglądali misterium według «Dziadów» w wykonaniu zespołu «Grodzieńskie Słowiki» i solistów z Opery Narodowej Teatru Wielkiego w Warszawie, które odbyło się w świątyni Najświętszego Odkupiciela na Dziewiatówce w Grodnie.

Dzieło muzyczne dostarczyło publiczności wielu doznań i przeżyć duchowych, jakie towarzyszą przy zetknięciu się z prawdziwą sztuką. Wszyscy artyści zasłużyli na pochwałę, także ci najmłodsi, którzy po raz pierwszy wystąpili przed szeroką publicznością i w jakże wspaniałym towarzystwie! Po zakończeniu przedstawienia publiczność wyraziła swój aplauz długimi oklaskami na stojąco.



IRENA WALUŚ

JEDNA ZE SCEN MISTERIUM «DZIADÓW»

Irena Waluś

Od lewej: Andrzej i Alicja Binertowie – kierownicy zespołu «Grodzieńskie Słowiki», oraz solista Opery Narodowej w Warszawie Ryszard Wróblewski, który się wcielił w rolę «złego pana»



Irena Waluś

Najmłodsze artystki widowiska teatralnego

Kronika wydarzeń

W Dniu Wszystkich Świętych na Cmentarzu Garnizonowym i na kwaterze żołnierzy polskich z lat 1919-1920 na każdym grobie zapłonęły znicze, a 2 listopada – na grobach polskich żołnierzy polskich w Słonimiu.

Wernisaż wystawy Andrzeja Filipowicza pt. «Miasto Świętego Huberta» miał miejsce 5 listopada w galerii «Kryga» w Grodnie w ramach obchodów dni patrona miasta.

Wiktoria Szyszko, uczennica XI klasy PSS w Grodnie zajęła pierwsze miejsce w białoruskiej edycji konkursu recytatorskiego «Kresy». Laureatka będzie uczestniczyła w finałowym międzynarodowym konkursie w Białymstoku.

11 listopada, w 95. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, w kościele Pobernardyńskim w Grodnie w intencji Ojczyzny odprawiono Mszę św.

Chór «Głos znad Niemna» sporo koncertuje. W Dniu Niepodległości wystąpił z koncertem pieśni patriotycznych w kinie «Ton» w Białymstoku na zaproszenie posła do Sejmu RP Krzysztofa Jurgiela.

Na zaproszenie Urzędu Miasta Wrocławia 47-osobowa grupa działaczy ZPB w dn. 14-17 listopada zwiedziła stolicę Dolnego Śląsku. W Ratuszu odbyło się spotkanie z prezydentem miasta Rafałem Dutkiewiczem, przedstawiono prezentację przygotowań miasta do objęcia w 2016 roku zaszczytnego tytułu Europejskiej Stolicy Kultury.

Spotkanie z pisarzem z Białegostoku Ignacym Karpowiczem, który wcześniej spotkał się ze studentami Uniwersytetu Grodzieńskiego, odbyło się dn. 15 listopada w Konsulacie RP w Grodnie. Pisarz jest laureatem Paszportu Polityki za rok 2010.



Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas konferencji w Sejmie RP, poświęconej 25-leciu ZPB. Od lewej: Adam Lipiński, przewodniczący Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, Mieczysław Jaśkiewicz, prezes ZPB, oraz Andżelika Borys, prezes RN ZPB

W dn. 15 listopada odbyło się podsumowanie konkursu plastyczno-fotograficznego «Złota Polska Jesień» dla uczniów Polskiej Szkoły Społecznej w Grodnie, w którym wzięło udział 31 osób.

W ramach obchodów Dnia Niepodległości Polski 16 listopada w katedrze grodzieńskiej odbyła się Msza św., a potem koncert Chóru Akademickiego Uniwersytetu w Białymstoku.

20 listopada w Sejmie RP miała miejsce konferencja poświęcona 25-leciu Związku Polaków na Białorusi z przedstawieniem trzech tematów. Na konferencję przybyło wielu parlamentarzystów z różnych opcji politycznych. Współorganizatorem konferencji była fundacja «Wolność i Demokracja».

W Muzeum Historyczno-Archeologicznym w dn. 20 listopada została otwarta wystawa poświęcona 150. rocznicy powstania styczniowego.

Kolejne Spotkanie Czwartkowe odbyło się w dn. 21 listopada. Na spotkaniu wystąpił dr Jerzy Milewski z oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku z prelekcją «Droga do niepodległości».

Wystawa współczesnych ikon zatytułowana «Święci Pańscy Męczennicy i Wyznawcy Niepodzielonego Kościoła» z Polski została otwarta w dn. 21 listopada w świątyni na Kołoży w Grodnie.

W Domu Polonii w Pułtusku w dn. 23 listopada została otwarta wystawa pt. «Kobiety i kwiaty» malarza z Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi Genadiusza Picki.

V Festiwal Niezależnej Kultury Białoruskiej odbył się we Wrocławiu w dn. 19-23 listopada. W dyskusji na temat «Stosunek demokratycznych elit Białorusi do mniejszości polskiej» podczas festiwalu udział wzięli Mieczysław Jaśkiewicz, prezes ZPB, Andżelika Borys, prezes RN ZPB, oraz prezes honorowy ZPB Tadeusz Gawin.

Przygotowała
Eliza ANDRUSZKIEWICZ

«Twarde» stanowisko

Jerzy WASZKIEWICZ

20 listopada minister spraw zagranicznych Białorusi Władimir Makiej udzielił wywiadu polskiemu pismu «Dziennik Gazeta Prawna», w którym poruszył szereg istotnych kwestii, dotyczących polityki bieżącej.

Fakt udzielenia wywiadu przedstawicielowi polskich mediów, z którymi białoruscy oficjele od lat unikali kontaktów, opublikowanego na stronie internetowej białoruskiego MSZ, jest wydarzeniem symptomatycznym, gdyż może świadczyć o zamiarze zmiany stanowiska wobec Zachodu, zwłaszcza Polski, oraz oficjalnym sformułowaniu warunków, na których może się odbyć zbliżenie.

W trakcie rozmowy poruszona została kwestia Związku Polaków. Z odpowiedzi ministra wynika, że władze widzą tylko jeden sposób rozwiązania tego problemu – legalizację ZPB poprzez połączenie zrzeszenia z zarejestrowaną atrapą organizacji o tej samej nazwie, utworzonej przez państwo w 2005 r.

Zwolennicy podobnej metamorfozy mają możliwość zastanowienia się, kto w tym nowym wymuszonym tworze będzie zawiadywał i zapewniał «współpracę z władzami».

W trakcie dalszych rozważań ZPB tradycyjnie już posądzony został o działalność polityczną, bez wyjaśnienia jednak – na czym ona polega. Minister dał też wyraz zdumieniu: dlaczego to obce państwo (Polska) w niejednakowy sposób traktuje obcych obywateli własnej narodowości (białoruskich Polaków), jak gdyby w Mińsku nigdy nad tym głębiej się nie zastanawiano. A może właśnie dlatego, że własne państwo przedtem zaczęło traktować swych obywateli innej narodowości w podobny sposób.

Władze widzą tylko jeden sposób – legalizację ZPB poprzez połączenie zrzeszenia z zarejestrowaną atrapą organizacji o tej samej nazwie

Wbrew ustawicznym oficjalnym zapewnieniom, że sankcje zachodnie wobec Białorusi są nieskuteczne, zostały one uznane przez ministra za «główny problem» w stosunkach z Zachodem. Dał on do zrozumienia, że właśnie sankcje są przeszkodą do zgody władz na propozycję UE z roku 2011, dotyczącą uproszczenia systemu wydawania wiz Schengen dla obywateli białoruskich. Czyżby z tego wynikało, że wszyscy obywatele kraju mają ponosić koszta ukarania kilkuset urzędników i obsługujących ich firm? Kontynuując refleksje nad ułożeniem stosunków z Zachodem, Makiej skwitował znaczenie Partnerstwa Wschodniego dla Białorusi jako niezbyt ważną inicjatywę.

Jeszcze raz potwierdzono wcześniejsze oświadczenia rzecznika prasowego MSZ, że porozumienie o małym ruchu granicznym, dawno już podpisane z Polską, ale dotychczas nieratyfikowane przez stronę białoruska, uzależnione jest od wzajemnych stosunków politycznych. Ponieważ Polska dokument ten ratyfikowała, zastrzeżenia ma widocznie Białoruś. Minister jednak nie sprecyzował, o co tu chodzi, podkreślając tylko, iż dążenie do postępu powinno być obopólne.

Zapewniono także, że w archiwach białoruskich nie ma tzw. białoruskiej listy katyńskiej, snując przypuszczenie, że być może gdzieś się zaprzepaściła. Nawiązując do powyższego, minister nieoczekiwanie zaznaczył, iż historii nie można mieszać z polityką, co niewątpliwie może stanowić pożywkę do dyskusji na temat: czy istnieje bardziej upolityczniona nauka niż historia.

Przedrukowując tekst wywiadu, pismo «Narodnaja wola» umieściło w pierwszej kolumnie informację o tym, że szef białoruskiego MSZ nie wyklucza przystąpienia Białorusi do UE za 40–50 lat, podając to jako główną wiadomość. Musi to być albo przesadna euforia, albo dziennikarski wybieg imitujący sensację. Obecni rządzący w ciągu wielu lat sprawowania władzy dowiedli, że są władcami chwilowymi, nieukładającymi dalekosiężnych planów, kierującymi tu i teraz, nieprzewidującymi rozwoju wydarzeń na dłuższą metę. Co ich zatem może obchodzić daleka przyszłość i to, co będzie się działo na Białorusi za 50 czy też 100 lat. Mogą łudzić obietnicami, bo wówczas już rządzili nie będą.

Natomiast prawdziwym mottem do tego wywiadu mogłoby się stać wyznanie towarzysza ministra, że najbardziej imponującym mu politykiem jest Otto von Bismarck. W całkowitej zgodności z poglądami swego mistrza, szef resortu uważa, iż na dzisiejszym etapie rozwoju społeczeństwa niezbędna jest silna władza, by zapewniać spokój i porządek, które panują na Białorusi. Co konkretnie spowodowało specyfikę tego etapu, wymagającego zachowania silnej władzy – Władimir Makiej nie wytłumaczył ■

IRENA WALUŚ



ANDREJ WASZKIEWICZ PRZEDSTAWIA NAJNOWSZY NABYTEK MUZEUM W GRODNIE

Powstanie 1863: twarze, imiona, historie

IRENA WALUŚ

Jest to nazwa wystawy, która została otwarta 20 listopada w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie jako wspólny projekt danej placówki z Muzeum «Auszra» z miasta Szawle na Litwie, skąd ekspozycja przybyła. Zobaczyć na niej można ponad 120 unikatowych, oryginalnych eksponatów z czasów powstania styczniowego pochodzących ze zbiorów w Grodnie oraz kilku muzeów z Litwy.

Wystawa, która odbywa się podczas obchodów jubileuszowych: w 150. rocznicę powstania, jest bardzo istotna dla muzeum i miasta. Na Litwie ten rok został ogłoszony Rokiem Powstania Styczniowego. Muzeum «Auszra» z Szawli, inicjator projektu, zaplanowało wydanie 400-stronicowego katalogu w kilku językach, obejmującego eksponaty dotyczące powstania z całego regionu: z muzeów Litwy, Grodna oraz Suwalszczyzny. Jak zaznaczył komisarz wystawy w Grodnie Andrej Waszkiewicz, zbierając eksponaty i tworząc dokumentację, powstał pomysł, by po kolei prezentować wystawę w muzeach, ze zbiorów których pochodzą pamiątki powstaniowe. W Grodnie wystawa będzie gościć przez dwa miesiące – do 19 stycznia, następnie zaś wróci na Litwę.

Według koncepcji, wchodząc na wystawę trafiamy jakby do lasu i możemy zobaczyć, co się dzieje u powstańców. Zobaczymy broń, którą walczyli z wrogiem, w tym kosy, szable z symboliką powstańczą ze zbiorów litewskich, wykonane przez kowali, także jak byli ubrani. Np., zobaczymy klamrę do pasu z symboliką powstańczą, biżuterię żałobną, którą w tym czasie nosiły panie. Na wystawie są oryginalne zdjęcia Konstantego Kalinowskiego, Zygmunta Sierakowskiego, ks. Mackiewicza. Naj-

cenniejszym eksponatem wystawy jest sztandar powstańców z Litwy.

Każdy eksponat ma swoją historię, co do tego, w jaki sposób trafił do zbiorów muzealnych. Jak podkreśla Andrej Waszkiewicz, w Grodnie rozpoczął je zbierać Józef Jodkowski, np., pieczęcie powstańcze trafiły do muzeum za czasów jego dyrektorstwa. Również album, należący do grodzieńskiego lekarza powstańca Józefa Markiewicza, który po powrocie z Syberii mieszkał w Warszawie. W Grodnie, natomiast, mieszkał jego syn, żonaty z siostrą Jodkowskiego, który w 1922 roku przekazał tę pamiątkę do muzeum.

W 1973 roku został przekazany dziennik powstańca, napisany w języku polskim przez 14-letniego chłopca z Mohylewa, ucznia z miasta Gorki, pieszo pędzonego na Syberię. W dzienniku opisywał całą podróż, swoje obserwacje, zamieścił rysunki. Jest wart tego, by go wydać. Zaledwie 20 lat temu został przekazany do muzeum w Grodnie czepek Krystyny Ostyk-Narbutt, żony Teodora Narbutta, matki Ludwika Narbutta, który musiała nosić podczas zsyłki na Syberię. Był on przechowywany jako relikwia w jednej rodzinie. Zobaczymy różaniec z chleba, łańcuszek z włosów, laskę z kości mamuta, wykonane przez powstańców w więzieniu.

Czy jest wiarygodność tego, że jakieś oryginalne pamiątki trafią jeszcze do muzeum? – Jak najbardziej jest to możliwe – mówi Andrej Waszkiewicz. – Tak wiele rzeczy w zbiorach znalazło się w sposób wręcz fantastyczny. Sam historyk kilka dni temu odnalazł na cmentarzu w Grodnie grób lekarki, uczestniczki powstania Dobrzańskiej. Wiele odkryć jeszcze czeka na badaczy bohaterskich dziejów z lat 1863-1864.

Najnowszy nabytek muzeum to «Le Monde Illustré» za I półrocze 1863 roku wydawany w Paryżu. Stąd pochodzi słynny rysunek «Wyjście powstańców z Grodna». Wtedy w Europie chcieli wiedzieć o powstaniu jak najwięcej i gazety wysyłały dziennikarzy, a w owym czasie reporter sam robił ilustracje do reportażu albo jechał z nim rysownik.



Irena Waluś

Eksponaty wystawy

Na wystawie zobaczymy litografię Grottgera «Pochód na Syberię», dwa duże obrazy białoruskiego malarza mieszkającego w Wilnie, Siergiejewicza pt. «Konstanty Kalinowski i Walery Wróblewski wśród powstańców» oraz «Konstanty Kalinowski», są to autorskie kopie zamówione przez muzeum w Grodnie u malarza w roku 1956 i 1959, gdy trwały przygotowania do 100-lecia powstania, oryginały obrazów są w Muzeum Sztuki w Wilnie.

Czy mogłaby powstać podobna wystawa poświęcona powstaniu ze zbiorów muzealnych na Białorusi, która by wędrowała po muzeach kraju? Zdaniem Waszkiewicza, przeszkadza w tym biurokracja, trzeba zebrać mnóstwo papierów, a poza tym muzea niechętnie dają cenne eksponaty znajdujące się w ekspozycji.

Szkoda, bo byłaby to okazja do poznania dziejów powstania przez mieszkańców Białorusi. Warto zaznaczyć, że przez dwa tygodnie wystawę w Grodnie zwiedziło kilka tysięcy osób, w tym dużo młodzieży szkolnej. Jest więc szansa, że podczas ferii zimowych, zapozna się z nią jeszcze więcej młodzieży z całej Białorusi ■

Pamięć o Stefanie Batorym w międzywojennym Grodnie

Taćciana KAZAK

Każde miasto ma w dziejach osoby, które pozostawiły ważny ślad w historii nie tylko swojej epoki, ale odgrywały również ważną rolę przez stulecia i są znaczącymi postaciami aż do dnia dzisiejszego. Taką postacią dla Grodna jest król Rzeczypospolitej Stefan Batory. Ma on wpływ na współczesny wizerunek miasta, także w przyszłości, mając szansę stać się brandem miasta.



Podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej na ścianie szkoły Batorówki z okazji 400. rocznicy urodzin Stefana Batorego. 1933 r. Fot. Dominik Aneryk

Podstawy dla tej roli Batorego dla Grodna jako przyszłego potencjału turystycznego, zostały stworzone w dwudziestoleciu międzywojennym. Stefan Batory był wówczas najbardziej znaną postacią w historii Grodna. Jedyną postacią mogącą «konkurować» wtedy w sferze stworzenia wizerunku miasta była pisarka Eliza Orzeszkowa, lecz w tamtym czasie ona była prawie współczesna grodnianom i nie postrzegano jej postaci historycznej.

Batory był bardziej znaczącą osobą, w okresie międzywojnia aktywnie promowany jako odważny przywódca i mądry polityk, który dużo czasu spędził w Grodnie, podnosząc tym samym rangę grodu nadniemeńskiego. Promocja Grodna jako miasta Batorego wyodrębniała go wśród innych miast Polski międzywojennej. Tak, w książce «Grodno», która została opublikowana w 1934 roku i stworzona przez uczniów gimnazjum w Grodno, czytamy: «Losy Grodno – to dzieje całej Polski w miniaturze: czasy potęgi i mocarstwowego znaczenia – czasy Jagellonów i Batorego», «Żaden z władców polskich nie poświęcał tyle uwagi Grodnu, żaden nie dbał o rozwój miasta, nie otaczał go taką opieką, jak Batory», co świadczy o znaczeniu Batorego również w ówczesnym systemie edukacji historycznej. Kiedy zwrócimy uwagę na inne prace, na przykład na znany przewodnik Mieczysława Orłowicza z 1937 roku, to zobaczymy następne opinie: «Królem, którego nazwisko specjalnie zrosło się z Grodnem, był Stefan Batory».

Jednym z najważniejszych wydarzeń było założenie serii wydawniczej «Biblioteka Historyczna m. Grodno», w której pierwszą została opublikowana praca kierownika miejskiej biblioteki publicznej Tadeusza Jankowskiego «Śmierć Stefana Batorego w Grodnie», co po raz kolejny potwierdza znaczenie postaci króla w historii miasta. Ponadto należy dodać, że ówczesne przewodniki posiadały nie tylko informację o tym, co można zwie-

dzać w Grodnie, ale też informację o książkach na temat historii miasta, które można kupić z podaniem ich kosztu. Pośród książek wymieniono publikacje bezpośrednio związane z królem, tak wyżej wspomniana praca kosztowała 2,5 zł, też wydawnictwa Komitetu Wojewódzkiego Uczczenia Stefana Batorego w Grodnie «Królewski Zamek w Grodnie» wydany w 1936 r. – 1,2 zł., «Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na Starym Zamku w Grodnie (1933-1937)» – 1 zł.

Chciałabym zwrócić uwagę na upamiętnienie imienia Stefana Batorego w urbanistyce przedwojennego Grodna. Najważniejszą była zmiana nazwy głównego placu miejskiego, dawnego rynku. W 1919 roku nadano mu imię króla. Logicznie, że biorąc pod uwagę talent wojskowy Batorego, w 1925 roku zadecydowano postawić pomnik na placu poległym synom ziemi grodzieńskiej, którzy zginęli w walkach o niepodległość. Ale ten pomysł nie wszystkim się spodobał. Tak Józef Jodkowski, dyrektor Muzeum Historycznego w Grodnie, powiedział: «Plac Batorego zupełnie nie jest odpowiednim miejscem, jako zbyt ożywiony punkt centralny w mieście i winien być zachowany w charakterze zabytkowym. […] Plac Batorego winien pozostać jako reprezentacyjny i tu nie miejsce na pomnik w charakterze nawpół cmentarnym, tem bardziej, że winien mieć nieco przede wszystkiem spokojniejsze otoczenie».

Innym miejscem, którego oficjalnie nie ma w nazwie imienia króla, ale było bezpośrednio związane z jego nazwiskiem – to budynek, który został mocno zakorzeniony w pamięci mieszkańców Grodna jako Batorówka. Według tradycji, Batorówka jest uznana za miejsce, gdzie odbyła się anatomiczna sekcja zwłok króla po jego śmierci w


Tacciana KAZAK

Obecny wygląd tablicy. W czasach sowieckich po nieudanej próbie zdjęcia tablicy ze ściany przez władze jedyne, co potrafiono, to wydłubano tekst

Grodnie. Nie jest natomiast «Domem króla Stefana Batorego», jak to głosi napis na oficjalnej tablicy informacyjnej na budynku, co nie odpowiada prawdzie historycznej.

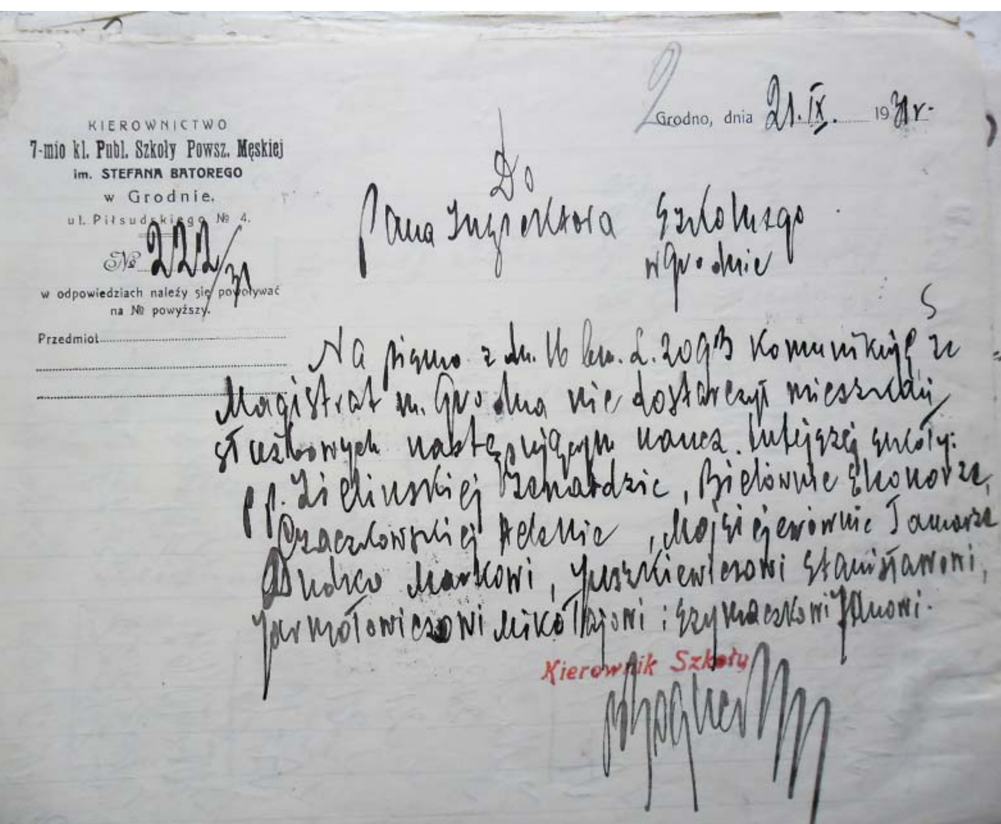
W swojej najbardziej znanej pracy na temat historii miasta pt. «Grodno», Józef Jodkowski opisuje ówczesną Batorówkę w następujący sposób: «...w śródmieściu przy Rynku (dziś plac Batorego) król pałac kazał sobie wystawić, którego zniekształcone lub nawpół w ruinie szczątki do dziś dnia pozostały, Batorówką obecnie zwane. Sądząc z zachowanych fragmentów pałacu od strony podwórza (posiadłość Szapiro) były podcienia arkadowe, dziś częściowo przerobione na składy i mieszkania żydowskie». W jednym z artykułów J. Jodkowski wspomina legendę, według niej dawniej istniał most (może przejście lub galeria) nad ulicą Brygidzka, łączący Batorówkę z kościołem Farnym, z którego korzystał król.

Oprócz bezpośredniego funkcjonowania nazw związanych z imieniem króla, jego postać w tamtych czasach związana była z historią kościoła pojezuickiego, a obecnie katedry grodzieńskiej, ponieważ Batory był ważną postacią w historii pojawienia zakonu jezuitów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów jak również i w grodzie nadniemeńskim. Mianowicie Jodkowski we wspomnianej już książce «Grodno» pisze: «Batory zaznaczył, że kościół OO. Jezuitom wspaniały wybuduje, w nim grobowiec sobie przygotuje, bo mu to miejsce i do czasowego zamieszkania i do wiecznego spoczynku najmilsze.» Dzisiaj tę historię z życzeniem Stefana Batorego być pochowanym w Grodnie można usłyszeć od pilotów wycieczek po mieście, można ją również przeczytać w przewodnikach po mieście.

Oczywiście, najważniejszym z budynków grodzieńskich z czasów Batorego jest Stary Zamek. Rezydencja królewska jest nierozerwalnie związany z imieniem Batorego. W prasie okresu międzywojennego, a szczególnie w artykułach pisanych przez Józefa Jodkowskiego pałac królewski jest określany jako «miejsce zgonu Stefana Batorego». Grodno jest opisywane w różnych publikacjach jako ówczesne «miasto Batorego» lub «miejsce zgonu króla», w tym nie tylko w pismach grodzieńskich. W przypadku, kiedy piszą o Starym Zamku, na-



UCZNIOWIE, RODZICE I GOŚCIE, PRZYBYLI NA UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA TABLICY NA BATORÓWCE W GRODNIE. 1933 R. FOT. DOMINIK ANERYK



KIEROWNICTWO
7-mio kl. Publ. Szkoły Powsz. Męskiej
im. STEFANA BATOREGO
w Grodnie.
ul. Piłsudskiego № 4.
№ 222/31
w odpowiedziach należy się powoływać na № powyższy.
Przedmiot.....

Grodno, dnia 21. IX. 1931 r.

Do
Pana Inspektora Szkolnego
w Grodnie

Na pismo z dn. 16 bm. L. 2093 komunikuję, że Magistrat m. Grodna nie dostarczył mieszkań ustawowych następującym nauczycielstwu tutejszej szkoły: p.p. Zielińskiej Bernardzie, Bielównie Eleonorze, Grzeszkowskiej Adelii, Mojsiejewównie Tamarze, Budce Markowi, Juszkiewiczowi Stanisławowi, Jarmołowiczowi Mikołajowi i Szymaczkowi Janowi.

Kierownik Szkoły

DOKUMENT ZE STEMPLEM BATORÓWKI

tychmiast łączy z nim imię króla, na przykład zdanie: «Wystawa w Zamku Batorego» lub «... Zamek w Grodnie, którego mury pamiętają o zgonie Stefana Batorego», «wystawa na Zamku Batorego».

Jeszcze jeden budynek w Grodnie okresu międzywojennego był nazywany Batorówką – to Publiczna Szkoła Powszechna Męska im. Stefana Batorego przy ulicy Józefa Piłsudskiego (obecnie Lenina). Budynek przetrwał, dzisiaj mieści tu grodzieńskie kolegium pedagogiczne. O odsłonięciu tablicy pamiątkowej w dn. 25 listopada 1933 roku, wykonanej z funduszy publicznych, pisano w dzienniku miejskim «Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie». W reportażu jest podana informacja o uczestnictwie księży i kuratora wileńskiego obwodu szkolnego, o śpiewaniu pieśni o Batorym przez chór szkolny. Są zachowane wspomnienia Aliny Boguckiej, córki dyrektora szkoły o ceremonii otwarcia tablicy pamiątkowej na elewacji szkoły. «Jan Szymaczek, również młody, zdolny i pracowity nauczyciel. Jemu szkoła zawdzięczała wykonanie, co osobiście obserwowałam, odlewu płaskorzeźby popiersia Stefana Batorego. Odlew ten stał się podstawą wizerunku króla na tablicy, którą wykonano, według informacji mego brata, w Częstochowie, w pracowni brata Jana Szymaczka. Tablica została umieszczona na frontowej ścianie budynku szkolnego, jesienią 1933 roku, w 400. rocznicę urodzin Stefana Batorego. W uroczystości poświęcenia i odsłonięcia tablicy brała udział nie tylko społeczność szkoły, ale także przedstawiciele duchowieństwa i władz oraz mieszkańcy Grodna. Od uroczystości odsłonięcia tablicy, oficjalnym patronem szkoły nr 2 został Król Stefan Batory, chociaż już od dawna szkoła nazywana była potocznie Batorówką. Uczniowie Batorówki nosili nakrycie głowy, które ich wyróżniało. Była to czapka z daszkiem w kolorze granatowym z usztywnionym, aksamitnym otokiem, przedłużonym materiałem na długości ok. 8 cm. To przedłużenie było zakończone sztywnym kwadratowym denkiem. Po włożeniu czapki na głowę denko opadało lekko do tyłu. Czapka już z daleka pozwalała poznać ucznia Batorówki.

Gloryfikacja Stefana Batorego osiągnęła swojego apogeum w 1933 roku, w rocznice 400-lecia urodzin króla. Dla organizacji okolicznościowych uroczystości powstał Wojewódzki Komitet uczczenia Stefana Batorego pod patronatem prezydenta Polski Ignacego Mościckiego. Działalność Komitetu łączono z nadzieją odbudowy Starego Zamku. Jubileuszowe wydarzenia były szeroko odzwierciedlane nie tylko w gazetach lokalnych, ale też w wileńskim «Słowie», także w ogólnokrajowym piśmie «Ziemi». Dużo pisano o wizycie w Grodnie prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Wśród innych wydarzeń jubileuszowych informowano czy-





Ekslibris Biblioteki Wojskowej 81 Pułku Strzelców Grodzieńskich im. Stefana Batorego. Obok: odznaka pułku

telników o uroczystej Mszy św. w kościele Farnym, o defiladzie wojska, jak również o odsłonięciu tablicy pamiątkowej na Starym Zamku. Ostatnie wydarzenie zostało opisano w piśmie miejskim: «Na dziedzińcu zamkowym ustawiły się poczty sztandarowe, reprezentanci władz, korpus oficerski i publiczność. Przemówienie z ramienia komitetu wygłosił p. Giedroyć, prezes Sądu Okr., dokonując odsłonięcie tablicy. Bezpośrednio na Zamku z udziałem P. Prezedenta RP odbyło się krótkie posiedzenie Komitetu odnowienia zamku, na którem postanowiono w okresie trzyletnim tzn. do czasu, gdy Polska będzie obchodzić 350-lecie zgonu Wielkiego Króla – ukończyć restaurację zamku» – podawały wyżej wymienione «Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie».

Rocznica 350-lecia śmierci Batorego była drugim ważnym wydarzeniem, ale nie była obchodzona na tak dużą skalę jak 400. urodziny monarchy. Pośród wydarzeń z dnia 12 grudnia 1936 roku były: wszystkie kościoły zadzwoniły w dzwony o określonej godzinie, zapalono świece w pobliżu tablicy na zamku, w kościele garnizonowym odbyła się uroczysta msza. Na następny dzień w teatrze miejskim został wystawiony dramat pt. «Stefan Batory».

Osoba króla jest wspaniałą kartą w historii militarnej Rzeczypospolitej, jest zatem logiczne, że jego nazwisko powinno pojawiać się w nazwach jednostek wojskowych ówczesnego Wojska Polskiego. W 1933 roku minister obrony Polski nadał dla 81 Pułku w Grodnie nazwę strzelców króla Stefana Batorego. Żołnierze tego pułku mieli odznakę specjalnie noszoną na naramiennikach – inicjały «SB» z koroną. Wzór znaku został zatwierdzony w 1936 roku przez ministra Tadeusza Kasprzyckiego.

Interesującym wydarzeniem było utworzenie Związku Polaków wyznania prawosławnego. W lutym 1938 roku przy ulicy Brygidzkiej 11 – Związek otworzył Dom Polaków wyznania prawosławnego imienia króla Stefana Batorego, jak podaje historyk Jerzy Milewski.

Osoba króla Stefana Batorego była bardzo popularna i najbardziej znana w międzywojennym Grodnie i każdy ówczesny grodnianin mógłby powiedzieć, że Grodno to miasto króla Stefana Batorego. Dzisiaj jest ważne, aby popularyzować postać wspaniałego króla Stefana Batorego nie tylko wśród mieszkańców Grodna, ale także wśród potencjalnych turystów, aby zainteresować ich do zwiedzania miasta. Sądzę, że trzeba najszybciej, jak to jest możliwe, stworzyć własną markę miasta, którą z pewnością powinien być król Rzeczypospolitej i wielki książę litewski Stefan Batory ■

Z historii walk o polskość Kresów

Samoobrona Litwy i Białorusi

MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Przed drugą wojną światową na ścianie pałacu Honestich przy ulicy Zarzecznej nr 7 w Wilnie wisiała tablica następującej treści: «W tym domu w 1918 roku mieścił się sztab Samoobrony Litwy i Białorusi». Samoobrona Litwy i Białorusi została utworzona w październiku 1918 roku w Wilnie i już 29 grudnia jej jednostki zostały włączone formalnie w skład Wojska Polskiego.



DOWÓDZTWO OCHOTNICZEGO ODDZIAŁU BRACI DĄMBROWSKICH. LUTY 1919 R. OD LEWEJ: SIEDZĄ BRACIA WŁADYSŁAW I JERZY

Samoobroną dowodził gen. Władysław Wejtko (1859-1933), a szefem sztabu był major dr Stanisław Bobiatyński (1887 – 1928). Organizatorem i dowódcą kawalerii był rotmistrz Władysław Dąmbrowski, który od 25 listopada 1918 r. dowodził konnym oddziałem, od 30 listopada 1918 r. – szwadronem kawalerii, a od 25 grudnia 1918 r. dowodził pułkiem ułanów wileńskich.

Samoobrona Wileńska obejmowała swoim zasięgiem także teren powiatu lidzkiego i miejscowe, lokalne samoobrony. Wydarzenia z końca grudnia 1918 – początku stycznia 1919 roku w Wilnie tak opisuje Lech Wyszczelski w pracy «Wilno 1919-1920»:

«Oddziały polskiej samoobrony, nie mogąc doczekać się pomocy od zarządu polskiego oraz przewidując, że 5 stycznia Niemcy przekażą Wilno bolszewikom, postanowiły samodzielnie zająć miasto. Do pierwszych starć zbrojnych doszło już 31 grudnia. Do akcji przystąpił 3. batalion złożony z Polaków, byłych żołnierzy niemieckich. Zajęto ratusz przy ulicy Wielkiej. Przystąpiono do rozbrajania Niemców. Do potyczki doszło w rejonie Ostrej Bramy. Dochodziło też do innych incydentów zbrojnych.

W tym czasie prowadzono rozmowy z dowództwem niemieckim, które zobowiązało się do opuszczenia części miasta, zatrzymując kontrolę nad Wielką Pohulanką i dworcem kolejowym. Polskie formacje samoobrony przygotowywały się 1 stycznia do obsadzenia miasta, gdzie utworzono linię demarkacyjną polsko-niemiecką. Władzę wojskową w Wilnie przejął gen. Adam Mokrzecki (1856-1921). Wydał 1 stycznia odezwę, nawołując do porządku oraz «gwarantując bezpieczeństwo życia i mienia wszystkim, bez różnicy narodowości, zamieszkałym w Wilnie, zapewniając swobodę egzystencji politycznym partiom».

Komuniści przeciwstawili się próbie opanowania Wilna przez Polaków. Nie dochodziło nato-



Wilno na początku XX w.

miast do większych incydentów z Niemcami, którzy ewakuowali się z miasta. Walkę podjęli właśnie znajdujący się w mieście bolszewicy. Ich najważniejszy punkt oporu znajdował się przy ulicy Wroniej 7. Wieczorem 1 stycznia Polacy rozpoczęli atak na ten punkt oporu. Dowodził nimi rotmistrz Jerzy Dąmbrowski. Przeciwnik poddał się 2 stycznia o godzinie 14.00. Podczas potyczki zginęło 3 bolszewików, 5 popełniło samobójstwo. Byli to: Bonifacy Wierzbicki, szewc, Antoni Laudański, były ksiądz katolicki, Julian Szymielewicz, komisarz bolszewicki, Jankiel Szapiro, Żyd, agitator, były furman wileński.»

Strzelał w swoją pierś, jak pisze Alwida Bajor, komisarz Roman Pilar von Pilchau (1895-1937) rodem z podwileńskich Mickun, kuzyn samego Feliksa Dzierżyńskiego, późniejszy generał CzeKa.

«Pięć trupów «krasnych» legioniści odwieźli do kostnicy pobliskiego szpitala św. Jakuba. Do tegoż szpitala – pisze A.A. Bajor – na salę operacyjną odwieźli takoż niedoszłego męczennika komunistycznej idei, Romana Pilara». Ponadto 76 wzięto do niewoli.

«Straty Polaków – pisze dalej Wyszczelski – wyniosły 1 zabitego i 4 rannych. Zdobyto znaczne zapasy broni, głównie poniemieckiej. Miały liczyć ponad 1000 karabinów i 600 granatów. W nocy z 2 na 3 stycznia zgrupowanie opanowało dworzec kolejowy.

Do miasta w tym czasie zaczęły zbliżać się regularne oddziały Armii Czerwonej. 4 stycznia w rejon Nowej Wilejki skierowany został 1 batalion, a na prawo od niego maszerowały dwie kompanie 4. batalionu. Pododdziały te zatrzymać miały przeciwnika, który skoncentrowany był w Nowej Wilejce, ale który, akurat w tym dniu, nie przejawiał na tym kierunku inicjatywy zaczepnej. Inaczej zachowywał się bolszewicki 5. pułk wileński, który 4 stycznia przystąpił do natarcia na Wilno. Były to pododdziały pułków pskowskiego, dowodzonego przez Mochnaczowa i wileńskiego, dowodzonego przez A. Zienkowicza. Rozpoczęły się zacięte walki.

Polacy odparli pierwsze szturmy oddziałów Armii Czerwonej, brakowało im jednak amunicji. Nie były też przygotowane na podejściach do miasta i w nim samym pozycje obronne. Było to pierwsze starcie zbrojne Wojska Polskiego – co prawda oddziałów regularnych – z Armią Czerwoną. Nie zostało zaliczone przez historyków jako początek regularnej wojny polsko-bolszewickiej, ale nosiło pewną zapowiedź takowej wojny i to w niedalekiej przyszłości. Tymczasem regularne oddziały Armii Czerwonej zbliżały się do Wilna. 1 stycznia 2. Brygada Strzelców Dywizji Pskowskiej znalazła się w rejonie Podbrodzia, a 3. Brygada Strzelców z tej samej dywizji zbliżała się do Wiłkomierza. Sąsiadem z lewej strony wymienionej dywizji była Dywizja Zachodnia, której czołówki osiągnęły Lidę i Baranowicze. Zadanie zajęcia Wilna otrzymała 2. Brygada Strzelców Dywizji Pskowskiej Władimira Ol-



Żołnierze 81 pułku Strzelców Grodzieńskich, który swój rodowód wywodzi z Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej, w czasie wojny 1920 r. wchodził w skład 1 Dywizji Litewsko-Bialoruskiej

dieroggieja, wzmocniona 5. pułkiem wileńskim.

1 stycznia dowódca 2. Brygady Strzelców nakazał 4. pułkowi kierować się przez Podbrodzie na Mickuny, by wspólnie z 1. pułkiem zająć stację kolejową Nową Wilejkę. Na Wilno trasą z Podbrodzia przez Niemenczyn skierowany został 5. pułk wileński. Oddziałom tym nakazano na wypadek polskiego oporu likwidować go siłą.

Generał Władysław Wejtko już 2 stycznia otrzymał informację, że oddziały Armii Czerwonej z trzech stron – od Niemenczyna, Mołodeczna i Lidy – zbliżają się do Wilna. Zarządził wysunięcie do Nowej Wilejki części sił, aby zablokować marsz przeciwnika. W rejonie tym ześrodkowane zostały: część 1. pułku ułanów wileńskich, 3. batalion i Legia Oficerska. W Wilnie pozostała reszta 1. pułku ułanów wileńskich, 4. batalion POW i inne drobne pododdziały. 3 stycznia rankiem doszło do walki pod Nową Wilejką. Straty ponieśli ułani wileńscy, którzy zmuszeni zostali do odwrotu. Bez powodzenia zakończył się także atak piechoty polskiej. Polacy wycofali się do Wilna. W tym dniu na Wielkiej Pohulance doszło do potyczki z Niemcami, zakończonej stratami, w tym oficerów. Największe zagrożenie stanowiły kolumny bolszewickie zbliżające się od Niemenczyna i Nowej Wilejki. Po walkach Polacy zmuszeni zostali do wycofania się do centrum miasta. Posiłki zmusiły bolszewików do zaniechania natarcia.

Pomimo jego przerwania generał Stanisław Wejtko i jego sztab zdawali sobie sprawę z przewagi przeciwnika i własnej niemocy. Polakom brakowało amunicji. Rosjanie po pierwszych potyczkach z Polakami, które były dla nich zaskoczeniem, koncentrowali siły do decydującego uderzenia na Wilno. Zaplanowano koncentryczne natarcie na miasto. Utworzono jednolite dowództwo, które miało przewodzić tej akcji. Najsilniejsze uderzenie kierowało się na centrum, a na skrzydłach do okrążenia przystąpić miano nieco później. Odmowę prowadzenia natarcia wyraziło dowództwo 5. pułku wileńskiego, zarzucając kierownictwu akcji nieumiejętność zaplanowania i kierowania nią. Do natarcia przystąpiło natomiast skoncentrowane w Nowej Wilejce.

5 stycznia rozpoczęła się całodzienna walka na przedmieściach Wilna. Potem Armia Czerwona przystąpiła do natarcia na centrum miasta. Tego dnia bolszewicy zajęli górującą nad miastem Górę Trzykrzyską. Ostrzeliwując ogniem artyleryjskim zwłaszcza dzielnicę Zarzecze, gdzie mieścił się budynek (pałac Honestich przy ul. Zarzecznej nr 7 -MJ) sztabu obrony Wilna, broniony przez POW-iaków. Do natarcia ruszyła piechota. 1., 2. i 4. batalion broniły południowego sektora Wilna, w tym

Zarzecza, zaś 3 batalion i kawaleria broniły podejść do Antokola. Przewaga bolszewików była tak duża, że wynik walk był z góry przesądzony. Cywilni przedstawiciele Rady Miejskiej zaproponowali gen. Władysławowi Wejtce zaprzestania dalszej walki. Obawiano się represji po zajęciu miasta szturmem.

Z Warszawy dotarły natomiast informacje o braku możliwości nadejścia odsieczy. Wobec braku jakichkolwiek szans na utrzymanie się w mieście, 5 stycznia o godz. 19.00 kapitan Zygmunt Klinger podjął decyzję o zakończeniu walk i wycofaniu się z Wilna. Jej realizacja miała się odbyć 6 stycznia, kiedy to oddziały polskiej samoobrony miały przedzierać się na Rudniki, Raduń, Ejszyszki i Szczuczyn. Wieczorem wydano rozkaz opuszczenia miasta przez oddziały polskie. Ewakuacja odbyła się w dużym chaosie. Nie było możliwości wywiezienia zapasów uzbrojenia, amunicji i żywności. Żołnierze nie byli przygotowani do długotrwałego marszu. Większość kierowała się w stronę Landwarowa. Niemcy utrudniali ewakuację, czasowo internując gen. Władysława Wejtkę i kapitana Zygmunta Klingera. Większość żołnierzy skupiła się w Białej Wace. Doszło z Niemcami do porozumienia, zawartego przez szefa sztabu wojsk polskiej samoobrony broniących Wilna kpt. Z. Klingera, na mocy którego oddziały te miały być bez broni przewiezione przez Niemców transportem kolejowym do Łap. Tą drogą dotarło do Polski 154 oficerów i 1035 szeregowych z 1. i 2 batalionu, którzy weszli następnie w skład tworzącej się Dywizji Litewsko –Białoruskiej».

Natomiast rotmistrz Jerzy Dąmbrowski wraz z bratem sformował w Białej Wace pod Wilnem oddział partyzancki pod nazwą Wileński Oddział Wojsk Polskich. Dowódcą oddziału został jego brat, a Jerzy Dąmbrowski pełnił w nim funkcję zastępcy dowódcy i komendanta 1. Pułku Ułanów. Po przejęciu kasy byłej Samoobrony, w sumie ok. 140 tys. marek, bracia Dąmbrowscy na czele dwóch szwadronów kawalerii i batalionu piechoty (ok. 600 ludzi), wyruszyli przez Ejszyszki w stronę Grodna. Oddział ten prowadził wojnę partyzancką przeciw bolszewikom na terenach Litwy i Białorusi. Walczył m.in. pod Różaną, zdobył Prużanę, fortecę Brześć Litewski, następnie zawrócił, dotarł do Pińska, zdobył Baranowicze i przeszedł koło Nieświeża. Mimo małych sił, poruszał się swobodnie po terenie okupowanym przez wojska bolszewickie, budząc wśród nich postrach.



W kawalerii podrotmistrza Jerzego Dąmbrowskiego walczyło wiele później znanych osobistości międzywojennej Polski, m.in. Stanisław Cat-Mackiewicz i jego młodszy brat Józef Mackiewicz, hrabia Eustachy Sapieha, książę Włodzimierz Czetwertyński, hrabia Jan Tyszkiewicz, czy Jan Kalenkiewicz, ojciec Macieja Kalenkiewicza, późniejszego bohatera, żołnierza Armii Krajowej. Po włączeniu partyzanckiego oddziału braci Dąmbrowskich w skład grupy wojsk gen. Antoniego Listowskiego, oddział przemianowano na grupę operacyjną.

Jerzy Dąmbrowski ponownie został zastępcą swojego brata. Podrotmistrzowi Jerzemu Dąbrowskiemu stopień rotmistrza zatwierdzono 24 kwietnia 1919 r. W czerwcu tegoż roku, podczas odpoczynku i reorganizacji w Lidzie, oddział Dąbrowskich stał się jednostką regularną WP; z kawa-



Pułk Artylerii Piechoty Litewsko-Białoruskiej w bitwie pod Radzyminem



Uroczystość na dziedzińcu Uniwersytetu Wileńskiego

lerii utworzono 13. Pułk Ułanów Wileńskich, natomiast piechota dała początek Lidzkiemu Pułkowi Strzelców (późniejszy 76. Pułk Piechoty). Jerzy Dąmbrowski został zastępcą dowódcy 13. Pułku Ułanów, w którym dowódcą był brat Władysław. Podczas ofensywy radzieckiej, latem 1920. bracia Dąmbrowscy sformowali 211. Pułk Ułanów. Dowódcą pułku został mjr Władysław Dąmbrowski, a rtm. Jerzy Dąmbrowski jego zastępcą. Pułk ten 15 października 1920 wszedł w skład wojsk Litwy Środkowej i brał udział w walkach z Litwinami pod Rykontami, Rudziszkami, Lejpunami, Mejszagołą, Szyrwintami. Po zakończeniu działań wojennych, Jerzy Dąmbrowski pozostał w WP jako zawodowy wojskowy. W 1928 został majorem, a w 1932 r. mianowano go podpułkownikiem, był m.in. zastępcą dowódcy 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie.

Dalsze losy Jerzego Dąmbrowskiego

Podczas wojny obronnej 1939 r. ppłk w stanie spoczynku Jerzy Dąmbrowski objął dowództwo 110. Rezerwowego Pułku Ułanów, który 14 września wszedł w skład Brygady Rezerwowej Kawalerii «Wołkowysk» płk. dypl. Edmunda Helduta-Tarnasiewicza. Jego zastępcą był mjr Henryk Dobrzański, późniejszy «Hubal». Pułk początkowo działał na przedpolu Wołkowyska, a następnie przez Piaski – Mosty – Ejsmonty udał się w kierunku Wilna. Po otrzymaniu fałszywej informacji o kapitulacji miasta, skierował się na Grodno. Szedł wówczas w straży przedniej Brygady i realizował zadanie tłumienia komunistycznej dywersji w okolicznych miasteczkach i wsiach. W rejonie Grodna ppłk J. Dąmbrowski podjął decyzję (przez część badaczy uważaną za samowolną) odłączenia się od reszty Brygady. W nocy z 20 na 21 września Pułk przeprawił się na zachodni brzeg Niemna i skierował do Puszczy Augustowskiej, gdzie toczył walki z wojskami sowieckimi w rejonie Krasnego Boru i pod Dolistowem Starym nad Biebrzą, w czasie których poniósł znaczne straty. W tym czasie ppłk J. Dąmbrowski postanowił iść na pomoc oblężonej Warszawie.

Część oficerów zdecydowała udać się na Litwę lub powrócić do domów, na co dostali zgodę ppłk. J. Dąmbrowskiego. Pułkowi w nocy z 24 na 25 września udało się oderwać od nieprzyjaciela. Skierował się na południe na Łomżę, gdzie odebrano wiadomość, że Warszawa kapituluje. O świcie 28 września w rejonie Janowa koło Kolna chory ppłk J. Dąmbrowski rozwiązał resztki swojego Pułku (ok. 100 szabel), przy czym część oficerów i żołnierzy pod dowództwem majora Dobrzańskiego kontynuowała marsz na Warszawę, zaś sam ppłk Dąmbrowski z ok. 30 ułanami postanowił prowadzić dywersję na tyłach wroga w Puszczy Augustowskiej. Zaszył się na pewien czas na nadbiebrzańskich bagnach. W listopadzie chory ppłk Dąmbrowski przedostał się na Litwę. Po zajęciu Litwy przez ZSRR został ujęty w czerwcu 1940 roku przez NKWD i osadzony w obozie w Starobielsku. Za udział w walkach z bolszewikami w latach 1919-1920 został skazany na karę śmierci i stracony w więzieniu w Mińsku w nocy z 16 na 17 grudnia 1940 r., po straszliwych torturach ■

«Człowiek przemieniony w wilka»

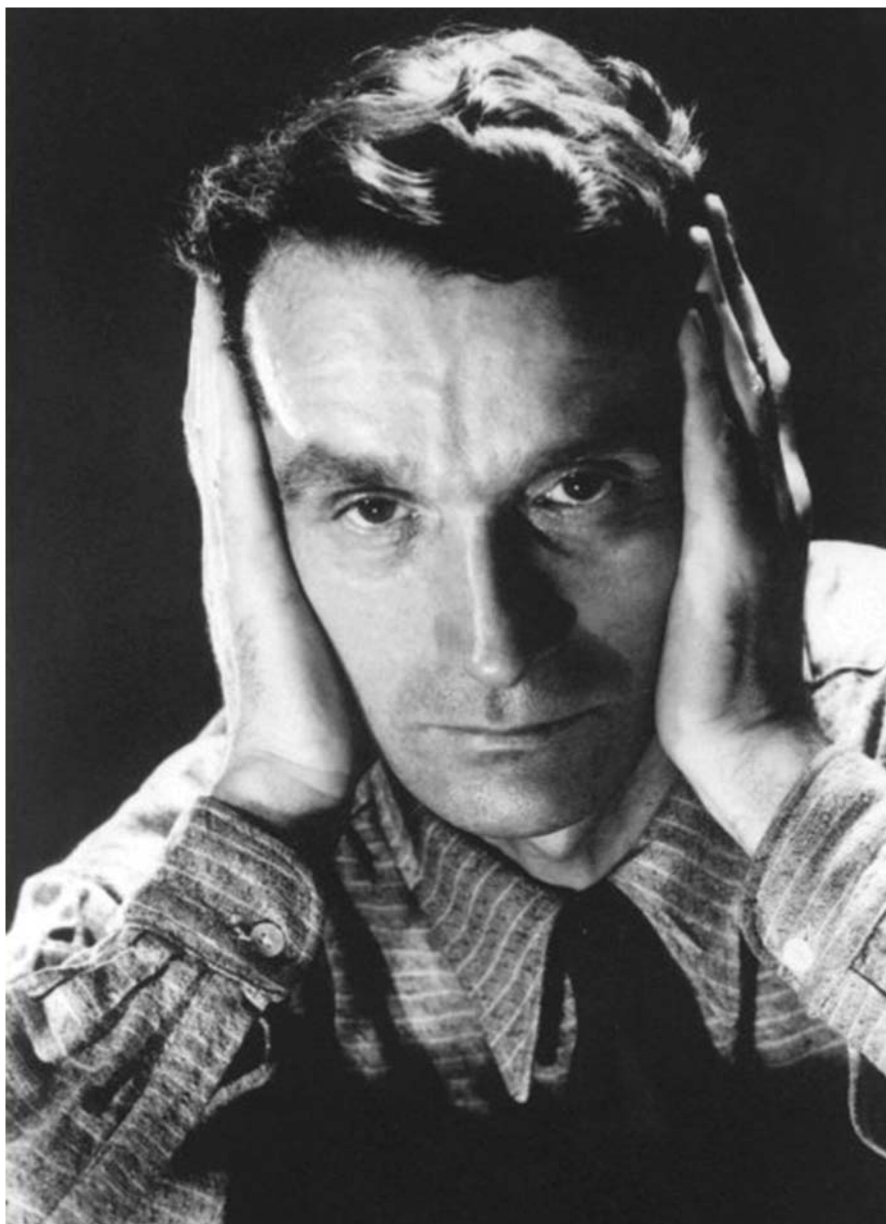
Mińsk i Mińszczyzna Sergiusza Piaseckiego

Zdzisław Julian WINNICKI

Od przywołania tytułu jednej z ważniejszych powieści Sergiusza Piaseckiego zaczniemy skrótowe przedstawienie Postaci i twórczości, nad Niemnem i Świsłoczą praktycznie nie znanej. Sergiusz Piasecki to, o czym napisał, oraz jego skomplikowane dzieje życiowe to zjawisko niezwykłe.

Jeden z recenzentów niemieckich, omawiający najbardziej znaną powieść Piaseckiego «Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy» napisał, moim zdaniem, najtrafniejszą diagnozę osobowości Pisarza i tego, co chciał on swym czytelnikom powiedzieć. Oto, co napisał wspomniany recenzent w 1957 r.: «Polska ballada o Wolnym Życiu ... albowiem obok rozkoszy literackiej, którą nam sprawia książka Piaseckiego, daje ona powód do zastanowienia się nad ową absolutną wolą wolności. Wola ta nie tylko jest tematem powieści, nie tylko gwiazdą przewodnią w życiu Piaseckiego, ale bardziej jeszcze czerwoną nicią w historii całego narodu – historii naszego polskiego sąsiada. Zastanowić się nad tym wydaje mi się właśnie dzisiaj rzeczą istotną».

Piasecki, co charakterystyczne, swoje najbardziej znane i popularne utwory napisał właśnie z tęsknoty za Wolnością i w warunkach, gdy brak tej Wolności odczuł bezpośrednio. Najpierw osobiście jako



Sergiusz Piasecki. Zdjęcie wykonane w Londynie w roku 1947

więzień kryminalny w najcięższym polskim przedwojennym więzieniu na Świętym Krzyżu w Kieleckiem, później jako jeden z wielu – polityczny emigrant w Londynie, gdzie – jak to oznajmił w tekście autobiograficznym z 1947 r.: «... czekam kiedy diabeł, obojętnie jakiego koloru – wydusi nareszcie bolszewików, aby móc wrócić do Polski, którą kocham nade wszystko» albo, gdy po raz kolejny protestując przeciwko ponownemu zniewoleniu narodu po roku 1945, zaznaczał : «Ja tak wiele i śmiało broniłem się przed różnymi trybunałami, że nie zawaham się, dopóki żyję, wystąpić w obronie Polski



PLAC TARGOWY W RAKOWIE NA POCZ. XX W.

Tamten czas i tamten Mińsk oraz Mińszczyznę utrwalił wiele lat później, na emigracji, w treści tzw. mińskiej trylogii złodziejskiej, na jaką złożyły się powieści «Jabłuszko», «Spojrzę ja w okno» i «Nikt nie da nam zbawienia». Nie są one znane czytelnikowi mińskiemu. A szkoda, bo obok barwnej, kryminalnej fabuły, dają nigdzie nie opisany klimat i obraz Mińska lat przed i tuż po rewolucyjnych. To dawny, prawdziwy Mińsk, jakiego już nie ma.

Okres ów ukształtował kilkunastoletniego Piaseckiego w sposób tyle niezwykły, co charakterystyczny dla jego późniejszych wyborów życiowych. Tu uprzedzając niejako dalszą narrację podkreślmy, że pomimo wydawałoby się obiektywnych warunków, Piasecki będąc postacią niezwykłą i barwną, jakby rodem z Sienkiewiczowskiej Trylogii, a więc: hultajem, «biezprizornym», mińskim złodziejem – miał wszelkie warunki, które w okolicznościach rewolucji bolszewiskiej stymulowały ideologiczny «kierunek w lewo!». Ale ani miński złodziej, ani niemal wykolejony, zdemobilizowany i bez środków do życia żołnierz, a następnie przemytnik, później polski zakordonowy agent wywiadu notorycznie pozostawiany przez przełożonych bez grosza, wreszcie kryminalny więzień w II RP – nigdy nie miał dylematów polityczno-cywilizacyjnych. Przejrzał na wylot perfidię bolszewickiego socjalizmu i walczył z nim przez całe dorosłe życie. Opowiada o tym w praktycznie wszystkich swoich utworach literackich i daje tego świadectwo w wystąpieniach publicznych.

W roku 1919 wstąpił do antybolszewickich białoruskich oddziałów partyzanckich na Mińszczyźnie, wspierających Wojsko Polskie zdobywające Mińsk. Walczył na froncie w 1920 r., ukończył polską szkołę podchorążych (oficerską). Po zawarciu pokoju ryskie-

i Polaków». Oświadczał to człowiek, który 16 lat spędził w więzieniach zarówno sowieckich, jak i polskich.

Najsłynniejszą powieść «...która – jak sam zaznaczył – powstała z bólu i tęsknoty za pięknem Prawdy, Natury i Człowieka», napisał właśnie w więzieniu na Świętym Krzyżu na Kielecczyźnie.

Piasecki pisał często brutalną prawdę o ludziach i życiu, gdyż podobnie jak inny pisarz emigrant Józef Mackiewicz podkreślał, że «Prawda jest podstawowym składnikiem dobra, bo otwiera ludziom oczy na zło, pozwala je znajdować i zwalczać».

Poglądy Sergiusza Piaseckiego, te spoza literatury, jaką stworzył, możemy poznać z opracowania jego twórczości politycznej i społecznej, jaką w książce pt. «Autodenuncjacja» zebrał i opracował wrocławski badacz dr Krzysztof Polechoński (wyd. w r. 2002).

Sergiusz Piasecki urodził się w podbaranowickich Lachowiczach jako syn «zruszczonego i zubożałego szlachcica» i jego białoruskiej pokojówki Klaudii Kukałowicz pochodzącej z okolic Nowogródka. Niewielki mająteczek rodowy na Nowogródczyźnie ojciec i wujowie Sergiusza podarowali jako wiano swej jedynej siostrze, po czym poświęcili się głównie służbie państwowej pracując jako urzędnicy rosyjscy. Nie władający poprawnie językiem polskim do połowy lat 30., a do lat II wojny światowej Sergiusz po matce, zgodnie z ówczesnym prawem rosyjskim, był prawosławny. Na katolicyzm przeszedł pod wpływem świadomego wyboru osobistego w okupowanym Wilnie, gdy w ten sposób «postanowił dokonać ostatecznego zerwania» z ostatnim formalnym znamieniem Wschodu. Wychowany w kulturze rosyjskiej literacką polszczyznę poznał dopiero jako samouk w więzieniu. Jako człowiek dojrzały w ankietach wielokrotnie zaznaczał: «Jestem Polakiem pochodzenia szlacheckiego» lub po prostu wyznawał: «Jestem Polakiem». Za młodu, w rosyjskiej szkole «myślał» o sobie jako o Rosjaninie, dopóki rosyjscy koledzy nie zaczęli poniżać go jako Polaka właśnie.

W swym niezwykłym dorosłym życiu, w które wkroczył w sposób dla siebie specyficzny najpierw jako buntownik i uciekinier z rosyjskiego gimnazjum, by po kolejnej ucieczce z aresztu, popaść jako «biezprizorny» w towarzystwo mińskiego półświatka – mińskich złodziei. Tam, jak napisze później «poznał głębinową wiedzę życia».

go wstąpił do polskiego wywiadu wojskowego i w tej roli, zakonspirowany pomiędzy przemytnikami z nadgranicznego wówczas Rakowa, docierał do Mińska, Kojdanowa, Bobrujska i innych ośrodków sowieckiej Białorusi. Wielokrotnie ranny i aresztowany zawsze powracał z sytuacji wydawałoby się bez wyjścia. Tamten czas i tamte wydarzenia opisał w powieściach «Piąty etap» oraz «Bogom nocy równi». To literatura niezwykła. Literacko piękna, przygodowo ciekawa i jednocześnie dokumentalna, bo plastycznie i wiernie ukazująca obie strony polsko-sowieckiego pogranicza. Na ów wywiadowczy zaciąg wpłynęła zapewne także tęsknota za utraconym «krajem lat dziecinnych» i młodości. Podobnie jak wielu innych minczan, Piasecki, odcięty od Mińska kordonem nigdy nieistniejącej tu granicy, powracał doń wielokrotnie. Zawsze nielegalnie. Tam zresztą mieszkał i zmarł w 1928 r. jego ojciec, były naczelnik poczty głównej w Mińsku.



Kościół Najświętszej Maryi Panny w Rakowie

Sergiusz Piasecki, po roku 1926 zwolniony ze służby wywiadowczej, pozostał bez środków do życia. Ten czas opisał w arcysmutnej powieści ukazującej drugą, tragiczną dla wielu biedaków i ludzi wykolejonych, stronę życia, w ówczesnym Wilnie. Okres ten odzwierciedla powieść «Żywot człowieka rozbrojonego». Sergiusz «rozbrojony», jak wielu jego kolegów, byłych żołnierzy, zmuszonych opuścić ojczyste strony, nie potrafił znaleźć dla siebie miejsca w społeczeństwie. «Wykoleił się». Ponownie trafił na drogę przestępstwa.

Za napad rabunkowy na podróżnych «kolejki konnej» pod Wasiliszkami, rabując «złoty zegarek, 1054 zł i cały szereg drobnych rzeczy» – jak sam potem to opisał, ujęty i osądzony, został skazany na śmierć. To bowiem, co w Polsce centralnej kwalifikowało się do wyroku najwyżej pięcioletniego, tutaj na Kresach, gdzie trwała inspirowana przez agentów bolszewickich anarchia i bandytyzm, podlegało w tamtym czasie wyrokowaniu wojskowych sądów doraźnych. Za zasługi w wojnie i dla wywiadu został ułaskawiony. Karę śmierci zamieniono na piętnaście lat ciężkiego więzienia.

By uzmysłowić dzisiejszemu czytelnikowi to, co działo się na Kresach w połowie lat 30. XX wieku przywołajmy, dwie opinie o tamtych czasach. Pierwsza ze strony jednego z sowieckich dywersantów. Jak zaświadczał jeden z nich, Kirył Arłouskij (tzn. Cyryl Orłowski, dezerter z Wojska Polskiego), – «...od 1920 do 1925 roku pracował [on] na tyłach Białopolaków na terytorium Zachodniej Białorusi jako dowódca oddziałów czerwonopartyzanckich i dywersyjnych, które w ciągu pięciu lat przeprowadziły wiele bojowych operacji, a mianowicie: zatrzymanie trzech pasażerskich pociągów, wysadzenie mostu kolejowego, zajęcie trzech miasteczek, zajęcie wielu majątków obszarniczych, dwu stacji kolejowych – a ciągu ostatniego tylko 1924 roku zabito ponad 100 ludzi, żandarmów i obszarników». Przykład drugi to opinia ówczesnego przywódcy chłopów polskich Wincentego Witosa cytowana przez marszałka Sejmu Macieja Rataja w jego «Pamiętnikach». Wincenty Witos tak widział sytuację (zapis w «Pamiętnikach» Rataja, pod datą 24 – 27.11.1924 r.): «Witos wrócił z Wołynia i przyszedł poinformować o spostrzeżeniach. Opowiadał rzeczy horrendalne. Rozkład administracji, policji sprzedajnej i tchórzliwej. Bandyci panują nad sytuacją i obywatele składają im formalny okup: chłopi ukraińscy posiadają broń – przy pożarze jednej z chałup pociski eksplodowały jak w arsenale



DWORZEC KOLEJOWY W MIŃSKU

jakim... Pojechałem tam – powiedział Witos – żeby zrobić robotę partyjną, po tym, co zobaczyłem, muszę o niej zapomnieć – trzeba ratować kresy».

W tych okolicznościach łatwo zrozumieć surowość wyroku, jakiemu poddano Piaseckiego i jego kolegę. W więzieniu (Wronki, Lida, Święty Krzyż) Piasecki spędził 11 lat. Pozbawionego nadziei, ciężko chorego na gruźlicę 2 sierpnia 1937 r. uratował talent. W więzieniu, w warunkach strasznych i skrajnie temu nieprzychylnych, Piasecki zaczął pisać, opisywać swoje życie, tworzyć literaturę piękną. Z dwu powieści jakie wtedy napisał («Piąty etap» i «Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy») tę drugą udało się wysłać na konkurs, jaki ogłosiło wydawnictwo «Rój» kierowane przez innego minczanina, Melchiora Wańkowicza. I stał się cud. Powieść zyskała niebywały rozgłos. Gazety przynosiły tytuły : «Talent, który wybuchnął w celi więziennej» czy «Gejzer talentu wytrysnął z celi więziennej». Skutkiem starań pisarzy i intelektualistów oszołomionych skalą tego talentu, który w dodatku zaistniał w tak niezwykłych warunkach, zafascynowanych dramatycznością życiorysu autora, prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił skazańca, o którym mecenas Adam Pragier w piśmie-prośbie do Ignacego Mościckiego uzasadniając prośbę podkreślał, że : «...Łaska ta spotka dziś już nie dawnego przestępcę, który, skazany niegdyś na śmierć, istotnie w więzieniu przestępny żywot zakończył. Łaska ta spotka moralnie odrodzonego człowieka, który dawne swoje życie okupi zbogaceniem dobytku literatury ojczystej wkładem swego świetnego talentu, zbudzonego w męce pokuty więziennej».

Był to jedyny znany przypadek, gdy przestępca dzięki ujawnionemu talentowi literackiemu odzyskał wolność. Także niezwykle rzadki przypadek tryumfu powrotu kryminalisty do Prawdy – pojęcia i realności tak cenionej przez Piaseckiego. W tym samym roku powstała powieść «Bogom nocy równi». Odniosła kolejny oszałamiający sukces. Piasecki został najpopularniejszym pisarzem roku. Rok po tym wybuchła wojna. Odtąd Piasecki nie tylko «okupywał» i «zbogacał» literaturę oraz kulturę Polską. On znów o Polskę walczył. Znów jako żołnierz i konspirator – «człowiek przemieniony w wilka».

Po powrocie z walk na froncie w Kampanii Jesiennej 1939 r., na którą wyruszył jako ochotnik, zaangażował się w konspirację w okupowanym – przez sowietów, Litwinów, ponownie sowietów, a następnie Niemców i znów sowietów – Wilnie. Dokonywał wówczas rzeczy niezwykłych ratując ludzi i dokumenty. Dowodził specjalnym oddziałem tzw. Egzekutywą tropiącą kolaborantów i wykonującą wyroki Sądu Polski Podziemnej na zdrajcach Narodu Polskiego. Ta epopeja, kolejne losy niezwykłe człowieka niezwykłego, znalazły także późniejsze odzwierciedlenie literackie.

W emigracyjnej Anglii, gdzie

będąc poczytnym i tłumaczonym na wiele języków pisarzem, żył jak żebrak, często głodując i mieszkając w nieogrzewanym pokoiku, stworzył kolejne perły literackie: powieść – romans «Adam i Ewa» świadczący o tragizmie ludzi, których miłość brutalnie przerwała wojna. Czytelników mieszkających dzisiaj w Grodnie i Wilnie zainteresują w tej powieści opisy Wilna, Troków i jeziora Narocz. Wreszcie jest w niej jedyny znany literacki opis walk w Grodnie w roku 1939. Dwa kolejne utwory z cyklu, jaki zatytułował «Wieża Babel», to obszerne powieści: «Człowiek przemieniony w Wilka» i «Dla honoru organizacji». Poza pięknem opisu, ciekawą narracją i sensacyjnymi wątkami – obie powieści to obraz życia Nowogródczyzny i Wileńszczyzny pod wszystkimi, wymienionymi wyżej okupacjami. Wreszcie, to niezwykły, przejmujący i znów niemal faktograficzny obraz okupowanego, cierpiącego i walczącego Wilna. Także działań wspomnianej Egzekutywy – karzącego ramienia wileńskiej Armii Krajowej. Szczególnym odzwierciedleniem doświadczeń, jakim poddane były północno-wschodnie Kresy II Rzeczypospolitej podczas ostatniej wojny, jest inny utwór. Tragihumoreska, opis mentalności «sowieka» – sowietskogo cziełowieka, przybysza z ZSRR lejtnanta Zubowa, jak nazwał «bohatera» książki Sergiusz Piasecki. «Zapiski oficera Armii Czerwonej», bo o tym piszemy, to parodia i jednocześnie tragedia opisana na tle «przeżyć» widzianych oczyma, a właściwiej postępowania wspomnianego wzorca sowieckiego. Postać ta i jej postępowanie parodystycznie odzwierciedla akulturalną mentalność «ruskiego» bolszewika wśród kresowych Polaków. Starsi czytelnicy z dzisiejszej Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny z łatwością odnajdą we wspomnianej tragisatyrze tamten czas i tamte wydarzenia.



Mińsk w okresie I wojny światowej. Fot. ze zbiorów Bundesarchiv

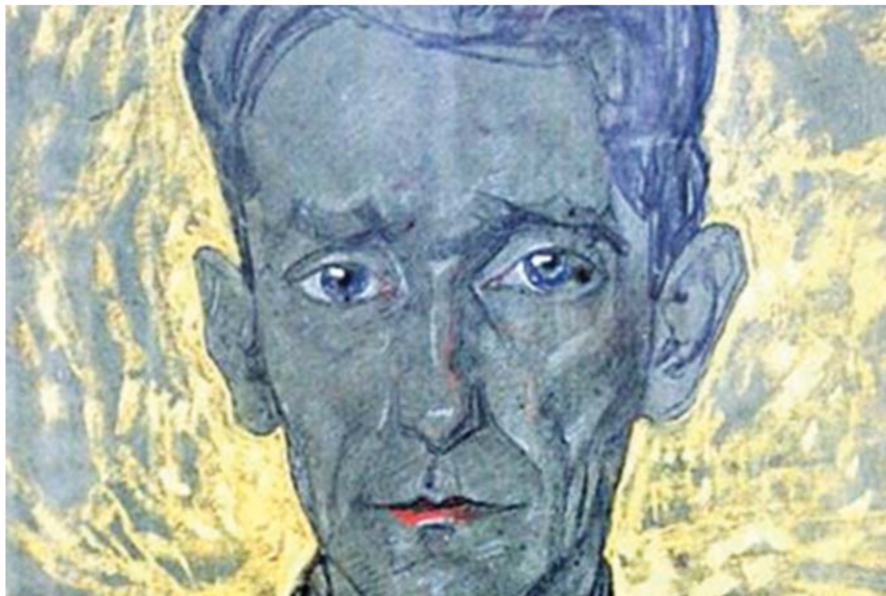
Ponowne zajęcie Wilna, a następnie zniewolenie «nowej» Polski przez Stalina i jego polskich sługusów zmusiło pisarza do emigracji już wiosną 1946 r. Tropiony, żyjący pod przybranymi nazwiskami zbiegł na Zachód. Najpierw do jednostek II Korpusu gen. Andersa, dokąd przybył przez Austrię i Niemcy. Po rozformowaniu Korpusu przyjechał do Anglii. Tam żył i tworzył do końca swego życia. O najważniejszych dokonaniach literackich i postawie politycznej napisałem na wstępie.

Z Jego twórczością w Kraju mogli się zapoznać jedynie nieliczni. Odgrodzeni «żelazną kurtyną» czytelnicy w Polsce praktycznie nie znali literatury emigracyjnej, która miała «zakaz wstępu» do socjalistycznej Polski Ludowej. Po roku 1989 powoli zaczęło się to zmieniać. Wydawało by się, że literatura z «kluczem», ale o wydarzeniach i miejscach zupełnie dzisiejszemu pokoleniu nieznanych, nie zrobi kariery czytelniczej. A taką przecież jest praktycznie cała twórczość Piaseckiego.

Tymczasem stało się inaczej. Po Jego twórczość zaczęły sięgać szerokie rzesze czytelników, w tym młodzież! Wydania i wznowienia trwają nieprzerwanie. Świadczy to o nieprzemijających wartościach talentu i ... Prawdy właśnie. Skoro tak się stało we współczesnej Polsce przełomu XX i XXI wieku (!), to sądzić należy, że jeszcze większy rezonans twórczość ta miałaby w «Krainie Wielkiej Niedźwiedzicy», czyli na terenach, na których rozgrywa się gros akcji powieści Sergiusza Piaseckiego: na Mińszczyźnie, Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Ale... tutaj samego Autora i Jego Twórczość znają tylko jednostki! Pierwszą jaskółką – próbą zmiany tej sytuacji była sesja naukowa zorganizowana w Mińsku przez Instytut Polski i Oddział Dolnośląski Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Wcześniej jedna z białoruskich gazet «Hołas Radzimy» publikowała fragmenty «Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy». Znany autorowi niniejszego tekstu naukowiec polski z Grodna nosi się z zamiarem przetłumaczenia na rosyjski, mińskiej trylogii złodziejskiej, a jeden z uczestników wspomnianej sesji oświadczył, że dokonał już translacji «Zapisków oficera Armii Czerwonej» na białoruski. Na początek natomiast, co niniejszym serdecz-

nie polecam, dobrze by było, gdyby większe biblioteki ZPB zaopatrzyły się w komplet lub choćby najpopularniejsze powieści Piaseckiego, w których opisany jest między innymi Mińsk, Raków, Stołpce, Rubieżewicze i chutorki pomiędzy Mińskiem a Puszczą Nalibocką. Byłby to specyficzny powrót Piaseckiego do Ziemi, którą tak bardzo ukochał i za którą całe życie tęsknił. O której napisał w jednej z ankiet (wyjaśniając miejsce urodzenia): «m. Lachowicze pow. Baranowicze – na ziemiach zrabowanych Polsce przez imperialistów kremlowskich».

Piasecki zmarł w wieku 65 lat. Odszedł na zawsze 12. 09. 1964 r. Pokonał go rak w Polskim Szpitalu w Penley w Anglii. Został pochowany 18.09. tegoż roku na cmentarzu St. Helen's w Hastings. Jak o tym wspomina Jego przyjaciel, archiwista i strażnik Jego pamięci prof. Ryszard Demel zamieszkały w Padwie we Włoszech – na pogrzeb przyszło zaledwie paru znajomych. Krzysztof Polechoński dodaje: «Na nagrobku Sergiusza Piaseckiego, projektu Ryszarda Demla, widnieje gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy, utrwalony w tytule najbardziej znanej jego powieści». Tej, do której we wstępie kolejnego wznowienia książki, już na emigracji w Anglii napisał: «...Lubiłem śliczne poranki wiosenne, kiedy słońce bawiło się jak dziecko, rzucając po niebie barwy i błyski. Lubiłem późne letnie zachody, gdy ziemia tchnęła spiekotą, a wiatr miękko pieścił i chłodził pachnące pola. Lubiłem i barwną, czarowną jesień, gdy złoto i purpura leciały z drzew, i tkały na ścieżkach wzorzyste kobierce, a mgły siwe na gałęziach jodeł się huśtały. Lubiłem i mroźne zimowe noce, gdy cisza kleiła powietrze, a zadumany księżyc diamentami zdobił śnieżną biel. [...] A nad tym wszystkim: nad nami, ziemią i chmurami, po północnej stronie nieba pędził dziwny Wielki Wóz... królowała wspaniałą, jedyna, zaczarowana Wielka Niedźwiedzica».



Jeden z portretów Piaseckiego autorstwa Witkacego

Miał rację niemiecki recenzent, piszący w roku 1957, gdy w zniewolonej Polsce trwały echa wypadków poznańskich sprzed roku – to apoteoza Wolności, tego, co Polak kocha najbardziej!

Poznając przez szereg lat Krainę opisaną przez Sergiusza Piaseckiego, będąc w miejscach, w których On był na pewno, ja też to wszystko zobaczyłem, gdyż znając Jego twórczość i realne miejsca w Jego «Krainie Wielkiej Niedźwiedzicy», także poczułem tę wielką magię Piękna i Natury, która jest początkiem uosobienia Prawdy. Wierzę, że jeszcze bardziej odczują to Ludzie stąd, gdy zapoznają się z twórczością ich Rodaka.

Mińsk Sergiusza Piaseckiego

Opis Mińska i Mińszczyzny, jaki przedstawił Piasecki w swojej twórczości literackiej, nie ma dotąd sobie równych. Mińsk i okolice sprzed I wojny światowej, Mińsk wojenny, Mińsk okresu rewolucji i Mińsk w pierwszych latach sowieckich utrwalony został niemal dokumentacyjnie. Piasecki opisywał Miasto na tle swoich ówczesnych zajęć; jako miński złodziej, białoruski partyzant z antysowieckich oddziałów «Zielonego Dębu», ochotnik wspierający polskie oddziały Wojska Polskiego zajmujące Mińsk w roku 1919, rakowski przemytnik oraz jako polski agent wywiadu wojskowego. Obrazy te znajdujemy we wspomnianej trylogii mińskiej, w «Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy» oraz w «Piątym etapie» i «Bogom nocy równych».

Piasecki w szczególności wiernie oddał wygląd i zarazem charakter Mińska Litewskiego (w podobny sposób, choć dla nieco późniejszego okresu ukazał polskie Wilno połowy lat dwudziestych). Opisał w sposób ogólny Bobrujsk, Kojdanów (Dzierżyński) oraz okolicę poza kordonem, czyli granicą ryską, ustalona tutaj w miejscu, gdzie w przeszłości nigdy jej nie było. Wreszcie niezwykłe nadgraniczne miasteczka, jakie po stronie polskiej wytyczały niejako linie graniczna po prawym skraju Puszczy Nalibockiej: Raków. Rubieżewicze, Iwieniec. Opisy miast, miejscowości, wiosek, przyrody oraz uwarunkowań terenowo–geograficznych są realne i prawdziwe. Autor ukazuje nam wygląd i życie codzienne Stołpów, Mołodeczna, Homla, Żłobina, Bobrujska, Zasławia oraz wiosek: Wołkowszczyzna, Buzuny, Duszkowo, Krasnoje, Stare Sioło,

Zakabłuki, Jarków, Kuczkuny. Pisze o ludziach, ich zajęciach, charakterach, zachowaniach.

W Mińsku wydarzenia powieści Piaseckiego rozgrywają się w autentycznych miejscach. Te miejsca Piaseckiego w Mińsku to przede wszystkim osiedla: Komarówka, Złota Górka, Ślepianka, Trojecka Górka, Niżni Rynek, Koński Targ, Dolna Lachówka. Ulice i place: Kołomieńska, Gubernatorska, Zacharzewska, Sierpuchowska, Pietropawłowska, Podgórna, Łohojski i Borysowski Trakty, Ślepiańska, Plac Katedralny, Dołgobrodzka, Gruszewska, Szeroka, Jurijewska, Sadowa. Zaułki : Bondarewski, Kamienny.

Istotniejsze ówczesne obiekty Miasta z kart powieści: Biblioteka przy ul. Kreszczeńskiej, Cmentarz Złotogórski, Archirejski Las i słynny (szczegółowo opisany) Hotel «Europa», obecnie z dużą starannością restaurowany (a właściwie budowany na nowo) na południowej pierzei «Wysokiego Rynku».

Wszystkie wymienione miejsca są prawdziwe, choć dzisiaj noszą w większości inne nazwy. Te ulice, place i zaułki Mińska od Komarówki (dziś centrum handlowe) w kierunku południowo–zachodnim, położone w samym centrum dzisiejszego Mińska, wówczas stanowiły zasadniczy zrąb miasta.

Jaką rolę odgrywały wspomniane miejsca w powieściach Piaseckiego?

Komarówkę autor ukazuje bądź ją wspomina we wszystkich trzech tomach Trylogii. Tutaj rozgrywa się najwięcej dramatów osobistych oraz zawodowych przypadłości bohaterów tych książek. Bardzo dokładnie umiejscawia Piasecki Komarówkę w tomie «Spojrzę ja w okno»: «… Na Komarówkę jak dwie rzeki wpływają dwa trakty: Borysowski i Łohojski. Łączą się u wylotu ulicy Zacharzewskiej, przecinającej całe miasto na dwie części». Niecałe pół kilometra od tego



Grób Sergiusza Piaseckiego na cmentarzu St. Helen's w Hastings w Anglii

miejsca znajdowała się Złota Górka. Na Niżnym Rynku, Końskim Targu, Gubernatorskiej i wspomnianych Traktach rozgrywają się sceny powieści. «Pracują» złodzieje, ścigająca ich policja, a później milicja, mieszkają i pracują inni znajomi autora, maszerują wojska rosyjskie, niemieckie i bolszewickie. Funkcjonują sklepy i knajpy. W Hotelu «Europa» urzęduje sowiecki dygnitarz Kriwoszejn oraz nepmani i … polscy wywiadowcy.

Proza Piaseckiego po raz pierwszy w latach 90. XX wieku uzyskała… ilustracje. Wszystkie bowiem miejsca, o których pisze, ukazuje nam piękny album W.I. Kaliado, to właśnie te same, jakie z kronikarską niemal dokładnością wskazuje S. Piasecki. Czytając jego powieści można przeglądać album profesora Kaliado i niejako na bieżąco umieszczać akcję na wizerunkach, zawartych w reprodukowanych pocztówkach z okresu około lat I wojny światowej. Nie ma białoruskiego opisu miasta tego okresu w rozumieniu literackim. Jest w języku polskim. Są to właśnie powieści Piseckiego.

Przegląd spisu ulic dzisiejszego Mińska prowadzi do konstatacji: nieomal nie ma nazewnictwa z czasu, gdy Mińsk był miastem Sergiusza Piaseckiego (za wyjątkiem kompleksu Trojeckiego Przedmieścia i nazwy Złota Górka z zachowanym tam budynkiem kościelnym – cmentarz pokryły powojenne blokowiska mieszkalne). Nazewnictwo zmieniono, by ideologicznie zamazać przeszłość. Do dawnych czasów nawiązują jednak: ul. Dołgobrodskaja, Magazinnaja, Dołhinowskij, Staroborysowski i Łohojski Trakty.

Współcześni mińszczanie wiele by skorzystali z opisów ich miasta, jakie po II wojnie, na wygnaniu, w dalekiej Anglii, z pietyzmem i z uczuciem nostalgii odtwarzał Sergiusz Piasecki. Takiego Mińska bowiem nie poznają ani z literatury sowieckiej, ani współczesnej, gdyż niemal żaden współczesny mieszkaniec Miasta nie pochodzi z rodziny o mińskich tradycjach. To w zdecydowanej większości potomkowie przybyszy z czasu sowieckiego, nieznający nie tylko tradycji, ale i pamięci o dawnym wyglądzie oraz charakterze Mińska. Mógłby im w tym pomóc przywoływany tutaj Autor. Ale nie ma białoruskich przekładów «Jabłuszka», «Spojrzę ja w okno» i «Nikt nie da nam zbawienia». Dlaczego? ■


Jarosław WANIUKIEWICZ

We wnętrzach nowo otwartego muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku. 1992 r. Od lewej: Wojciech Chmurzyński, Janusz Odrowąż-Pieniążek – ówczesny dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Jubileusz muzeum Wieszcza w Nowogródku

Sofia ANISIMOWA

W tym roku Dom–Muzeum Adama Mickiewicza obchodził 75-lecie istnienia. Muzeum w Nowogródku zostało otwarte dzięki pracy Komitetu Mickiewiczowskiego, założonego podczas drugiego zwiedzania miasta przez starszego syna poety – Władysława Mickiewicza w maju 1922 roku.

Władysław Mickiewicz, mimo iż się urodził i mieszkał w Paryżu, znał i kochał miasto rodzinne swego wielkiego ojca. Społeczność nowogródzka przygotowała mu serdeczne przyjęcie. Wkrótce po wizycie Władysława Mickiewicza zawiązał się w Nowogródku Komitet Mickiewiczowski. Staraniem tegoż Komitetu usypano kopiec na Górze Zamkowej, 27 maja 1924 roku pierwszą łopatę ziemi do kopca wrzucił prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Podczas Dni Mickiewiczowskich, obchodzonych w związku z 75-leciem śmierci poety, w Farze Nowogródzkiej została odsłonięta tablica pamiątkowa o następującej treści: «W murach tego kościoła został ochrzczony dnia 12 lutego 1799 r. Adam Mickiewicz».

10 maja 1930 r. podczas posiedzenia Komitetu postanowiono urządzić w Nowogródku Muzeum Mickiewiczowskie, ale trzeba było najpierw odkupić dom od ówczesnego właściciela Dąbrowskiego. Jednym z zasadniczych zadań Komitetu było również popularne wydanie dzieł Adama Mickiewicza, które szeroko rozpropagowano w kraju i za granicą. Uroczyste otwarcie muzeum odbyło się na początku «Dni Mickiewiczowskich» – w dn. 11 września 1938 r. Aktu poświęcenia dokonał dziekan nowogródzki ks. Michał Dalecki w obecności licznie przybyłych zaproszonych gości. Po poświęceniu, wiceprezes Komitetu Mickiewiczowskiego hrabia Jan Jundziłł

Baliński wygłosił przemówienie, obrazujące działalność Komitetu i historię powstania muzeum oraz zebranie i uporządkowanie licznych zbiorów muzealnych.

W ekspozycji zebrano sporo cennych eksponatów: szereg portretów, miniatur, rzeźb i widoków, fotel poety i obrazek św. Antoniego z dworku, akta sądowe ojca i dziadka poety pisane gęsim piórem, notatki poety oraz różne zabytkowe wydania «Pana Tadeusza» i drobnych utworów z pierwszego okresu twórczości poety. Przedstawiono także pamiątki po Maryli, nuty walczyków, komponowanych przez nią, gipsowy pozłacany krucyfiks, szal wełniany, lustro, kuty masywnymi obręczami kufer z Tuhanowicz oraz makietę pomnika Mickiewicza, sprowadzoną z Paryża. Wielu turystów z różnych państw zwiedzało muzeum: nie tylko z Polski i Litwy, lecz z całej Europy, a też i z Ameryki. W roku 1938 podczas «Dni Mickiewiczowskich» muzeum zwiedziło 3123 osoby. Śród zwiedzających znalazły się również wnuczka Maryli Wereszczakówny – Zofia hr. Puttkamerowa i prawnuczka – Janina hr. Żółkowska z Bolcenik.

Pierwszym dyrektorem muzeum był Włodzimierz Laroy. Wówczas Komitet zamierzał stworzyć w dworku największy ośrodek naukowy, dotyczący nie tylko Adama Mickiewicza, lecz dziejów całego województwa nowogródzkiego. Głównym działem zbiorów powinna była być biblioteka ze wszystkimi wydaniami dzieł Mickiewicza oraz literatura naukowa i historyczna, odnosząca się do kraju poety, żeby ze zbioru mogli korzystać do celów naukowo-badawczych historycy, literaci, krajoznawcy i ogólnie – badacze przeszłości kraju. Niestety, muzeum zostało zniszczone podczas II wojny światowej, w dn. 22 czerwca 1941 roku w dom trafiła niemiecka bomba.



Jarosław Waniukiewicz

Tak wyglądał dom Mickiewiczów w 1992 r.



Irena Waluś

Jeden z pokoi muzeum w Nowogródku

Muzeum w Nowogródku odbudowano po wojnie i otwarto go w jubileuszowym roku 1955 w kształcie przedwojennym. W setną rocznicę śmierci poety otwarto «Dom–Muzeum Adama Mickiewicza» z wystawą biograficzną, urozmaiconą kilkoma pamiątkami i kopiami portretów oraz fotografiami.

W roku 1987 została podpisana umowa o współpracy między Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku a Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Dzięki tej wspólnej inicjatywie w dwa lata później przystąpiono do rewaloryzacji domu rodzinnego poety wraz z całym otoczeniem. Wykonał ją ze środków białoruskich oddział polskiego przedsiębiorstwa «Budimex» w Wilnie wraz z Białostockim Kombinatem Budowlanym na podstawie projektu inż. architekta Michała Bałasza. Podstawą projektu była dokumentacja zebrana przez Władysława Mickiewicza.

Nową ekspozycję muzeum tworzyli pracownicy naukowi ze strony polskiej: Wojciech Chmurzyński i Jacek Chromy z MIAM w Warszawie, z białoruskiej zaś strony – dyrektor muzeum w Nowogródku Lilia Usenko. Z Polski dostarczono blisko 150 oryginalnych obiektów muzealnych z przełomu XVIII i XIX wieków. Odnowiono nie tylko wygląd domu z początku

XIX w., ale odtworzono również jego otoczenie, a więc: oficyny, spichlerze, altany i studnię z kołowrotem. Dworek został połączony z oficyną przejściem podziemnym, tego wcześniej nie było, zrobiono go na potrzeby muzeum.

12 września 1992 roku nastąpiło otwarcie muzeum. Ekspozycje zostały wykonane na wysokim poziomie. Polskie eksponaty znajdowały się w muzeum w Nowogródku przez dziesięć lat. W roku 2001 została otwarta nowa, obecnie funkcjonująca ekspozycja na podstawie własnych eksponatów zakupionych przez muzeum. Placówka stała się ważnym ośrodkiem kulturalnym dla Nowogródka. Odbywają się tu różne imprezy: wieczory muzyczne i literackie, ciekawe spotkania i konferencje. Rocznie muzeum zwiedza ok. 20 tys. turystów z Białorusi, Polski, Litwy, Rosji i in. krajów.

Z okazji 75. rocznicy otwarcia w naszym muzeum odbył się szereg imprez. Główna uroczystość odbyła się w dn. 13 września, została otwarta wystawa fotograficzna pt. «Pomniki Adama Mickiewicza w świecie». Wykładowcy i uczniowie ze szkoły sztuk pięknych przygotowali koncert muzyki klasycznej, a teatr jednego aktora z Mińska zaprezentował monooperę «Samotny ptak», przedstawiający ostatnie dni z życia Wieszcza.

Wykonano również plakaty, poświęcone ważnym wydarzeniom w życiu i twórczości poety. Na uroczystości zostali zaproszeni dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku Urszula Doroszewska, dyrektor Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu Dominik Abłomowicz, koledzy z muzeum Historii Literatury Białoruskiej oraz muzeów Maksyma Bohdanowicza w Mińsku i Grodnie. W uroczystościach uczestniczyły dwie byłe dyrektorki muzeum Nina Guryna i Lilia Usenko, które sporo zrobiły dla rozwoju naszej placówki ■

Refleksje wplecio

Helena Andryca

Urodziłam się we wsi Sielec rejonu smorgońskiego przed Bożym Narodzeniem, ale za datę mego urodzenia zapisano w radzie wiejskiej 2 stycznia 1943 roku. Mam już 70 lat. Jestem prezesem oddziału ZPB w Wojstomiu i katechetką w naszej parafii. W długie wieczory zimowe rozmyślam, jak było na wsi dawniej. Dzisiaj życie jest inne. Pomyślałam, że warto napisać o czasach mojego dzieciństwa i młodości.


Irena Waluś

Helena Andryca jest aktywną działaczką ZPB. Tu: z prz

Więc przyszłam na świat w czasie wojny, w czasach ciężkich. Z opowiadań wiem, że pewnego wieczoru bandyci, podszywając się pod partyzantów, przyjechali i zabrali nam wszystko z domu oraz krowę. Dziadek wówczas był stary, babcia zmarła w 1944 r., nas było sześcioro dzieci, tatuś wrócił z wojny bardzo chory. Ówczesne życie można nazwać przetrwaniem. Ale mama była bardzo pracowita, wytrwała, uczyła i nas, dzieci, pracować, nie folgować ani chwili, prosząc pomocy Boga, aby wyjść nawet z trudnych sytuacji zwycięsko. Mama pięknie śpiewała w kościele, także na pogrzebach i przy pracy, mówiąc: «Śpiewajcie zawsze, chwalcie Boga». Z dzieciństwa pamiętam bardzo dokładnie pieśń o Opatrzności Bożej «Opatrzność Boska wszystko nam sprawuje, nie opuszczaj mnie na wieki z Twojej najświętszej opieki». Mamy nauka zapadła mi do duszy, zawsze pokładam nadzieję i zaufanie w Boskiej Opatrzności. Kieruję się tym nauczaniem, pamiętając o szacunku do prawdy. Kłamstwo zaginie, prawda – nie. W tamtych czasach czerpiąc mocy ducha z wiary, pokonywaliśmy wszystkie trudności.

Tatuś zmarł, gdy miałam 10 lat, a najstarsza siostra miała wówczas 19. Mama tak układała pracę, by codziennie był wspólny pacierz rodzinny. W majowe i czerwcowe wieczory szliśmy do wiejskiej kapliczki, gdzie zbierali się wszyscy mieszkańcy wraz z dziećmi na wspólną modlitwę, którą prowadziła mama. W so-

one we wspomnienia



yjaciółką w Żodziszkach

botę po modlitwie na sąsiednim podwórku odbywała się krótka zabawa. Pewien chłopak przynosił guzikową harmonię i na niej grał. Po wojnie naród był wesoły, ludzie umieli się bawić i weselić, byli życzliwi wobec innych, umieli cieszyć się ze wszystkiego i za wszystko dziękowali Panu Bogu. Jak mówi przysłowie : «Nie ten bogaty, który dużo ma, ale ten, który umie się cieszyć z tego, co ma». Dzisiaj, chociaż życie nie jest takie ciężkie – ludzie dużo narzekają.

W niedzielę szliśmy na piechotę do kościoła parafialnego, który się znajdował w odległości siedmiu kilometrów od naszej miejscowości. Szli wszyscy razem: starsi, młodsi, dzieci – dopóki nie przyszła na nasze ziemie epidemia marksistowsko-leninowska. Wtedy to zaczęto zabraniać dzieciom chodzić do kościoła, zaczęło się kaleczenie człowieka na duchu. Teraz widzimy tego skutki.

Szczęśliwy jest człowiek wiary i nadziei, radość wyraża się w jego oczach. Obcowanie z takimi ludźmi wzbogaca duchowo. Często wspominam, jak we wsi było dużo mieszkańców, gdyż rodziny były wtedy liczne. Pamiętam prawdziwie braterską przyjaźń między ludźmi i szacunek do starszych ludzi.

O tradycjach wiejskich

Wesołe były wesela wiejskie! Przedtem, zanim ludzi zapędzono do kołchozów, każdy gospodarz miał konia, którego pożyczał na wesele. Koniowi wtedy zawieszano dzwoneczki na szyi, dugę upiększano zielenią, a wóz był nakryty pięknym tkanym dywanem. Wesela były duże: w pięć lub więcej furmanek, wiele było młodzieży. Dziewczyny śpiewały pieśni dla panny młodej i pana młodego. To samo opowiadała też moja babcia ze strony taty, która lubiła i umiała śpiewać, a i układała piosenki, które potem przekazywano z pokolenia na pokolenie. Ja już będąc dorosłą śpiewałam różne piosenki ludowe. Pieśnią witano pana młodego, który przyjeżdżał po pannę młodą. Rodzice przy stole kładli klęczniki lub dywan, na którym klęczeli narzeczeni, rodzice udzielali im błogosławieństwa. Młodzi całowali krzyż lub obraz święty. W każdej wsi była osoba, kobieta lub mężczyzna, która wygłaszała tekst błogosławieństwa. W naszej parafii Abramowszczyzna, z której pochodzi ks. Antoni Leszczewicz, męczennik z Rosicy, taką osobą był Piotr Mareczko – niewysoki, szczuplutki, pięknie prosił na błogosławieństwo. Jego proszono też do innych wiosek. A przemawiał siedząc na dużym mężczyźnie, który cały był ukryty dywanem. Wyglądało to tak jakby siedział na słoniu. Dla dzieci to było wesołe widowisko, śmiałyśmy się. Po błogosławieństwie dziewczyny śpiewały do młodego:

«Już koniki założone, pod ganeczek postawione, siadaj pojedziem». A od młodej był taki



IRENA WALUŚ

HELENA ANDRYCA RECYTUJE WŁASNE WIERSZE PODCZAS FESTIWALU KULTURY KRESOWEJ W MRĄGOWIE

śpiew: «Ja nie będę siadała, jeszcze nie wszystkim podziękowała. Dziękuję tobie, bracie, że my żyli w jednej chacie, więcej nie będę». I tak po kolei do każdej osoby, mieszkającej w domu rodzinnym.

Śpiew od młodej: «Stań panno młoda, przeproś każdego, starych, małych co do najmniejszego, niech cię każdy błogosławi, do kościoła cię wyprawi, szczęśliwą drogą». Młoda podchodziła do każdego, kłaniała się, dzieci całowała, a każdy ją żegnał na drogę. Następnie drużbanci brali ją pod rękę i prowadzili do wozu, pomagając usiąść. Młoda rzucała pięknie upieczoną bułkę (płaksę), a każda dziewczyna czy chłopiec starali się ją złapać, ponieważ, kto złapie – ten się ożeni lub wyjdzie za mąż w pierwszej kolejności. Dzieciom rzucała cukierki, które sprawiały małym dużą radość, bo wtedy cukierki można było dostać tylko na weselu.

Panna młoda starała się długo stać w wozie, co oznaczało, że życzy, by wszystkie dziewczyny wyszły za mąż. Jadąc z kościoła od ślubu, młodych znowu witano pieśniami, robiono bramę, starosta weselny musiał dać cokolwiek na przepustkę.

Wesela odbywały się, jak mówiono, w dwóch stronach. Nazajutrz przyjeżdżano bawić się do rodziny młodego. Zawsze ze śpiewem dziewczyn, na wóz brano pościel panny młodej, a dziewczyny śpiewały, że nadszedł czas żegnać się z rodziną. W śpiewie młoda wyprasza u siostry takimi słowami: «Tobie, siostrzyczko, jedna poduszeczka, a dla mnie dwie, ja odjeżdżam do obcych ludzi – ty nie». U pana młodego wesele również witano wesołymi pieśniami, strasząc młodą, że u teściowej nie będzie tak dobrze jak u mamy. Młoda jechała z obrazem, do domu wchodząc z Bogiem. Kładła prezent na daszek studni, co oznaczało, że będzie korzystać z wody. Teściowa przy spotkaniu stała przy piecu, młoda kładła prezent tu również, co oznaczało, że będzie w piecu paliła. Kładła prezent na stół itd. Wiele takich ciekawych tradycji istniało, a wesele na wsi było dla dzieci świętem.

Na wsiach było dużo dzieci, przyzwyczajonych do pracy, do przyrody. Przygotowywaliśmy się wiosną, aby powitać ptaki, majstrowały domki dla szpaków, czekano na te, które wracają w swe rodzime strony. Pokonują wiele trudności po drodze, dlatego tak ładnie śpiewają. Witano bocianów z radosnym okrzykiem: «Bocian, bocian, kle, kle twoja matka w piekle, a dzieci w niebie, oglądają ciebie». Jesienią ze smutkiem żegnano je w drogę, która ukazując się daje znak, że następuje czas odlotu w ciepłe kraje.

Dzieciom dziadkowie kazali obserwować przyrodę. Po wojnie nie było zegarków, więc mierzono cień, potem go dzielono, żeby się dowiedzieć, która jest godzina, wieczorem lub w nocy orientowano się na podstawie gwiazd. Na Wielkanoc często był piękny wschód słońca, pięknie grał, bijąc światłem, potem niejednokrotnie drgnie i żegna, błogosławi ziemię. Dzieci bardzo czekały na święto Zmartwychwstania Pańskiego. Święto, które budziło przyrodę ze snu do nowego życia, wielka miłość zapalała się w sercach ludzi, szczególnie dzieci. Kiedyś na wsi było sporo dzieci, biegały radośnie z wierszem:

Ja mała panieneczka, nie miała na głowie wianeczka,

Ciężka zima była, wszystkie kwiaty pomroziła.

Złota korona, proszę dać jajko czerwone!

Wiele pięknych tradycji już, niestety, zapomniano. Ludzie czerpią mało radości z życia i mało okazują sobie nawzajem wdzięczności. Nie ma dawniejszego piękna w przyrodzie, bo człowiek wlazł w plany Boże. Zaginęła wspólna modlitwa rodzinna w domach. Do tego wszystkiego doprowadziła epidemia bezbożności. Zarówno jak epidemia grypy atakuje organizmy słabe, tak epidemia ateizmu pokaleczyła słabych na duchu. Wiara jest fundamentem i podstawą wszystkich rzeczy i rodzi odwagę.

W naszym życiu jest mnóstwo dobrych, uczciwych ludzi, z których możemy brać przykład. Ludzie, którzy potrafią bronić swych korzeni, wiary i tradycji. Musimy pielęgnować te wartości, z którymi można budować naszą lepszą przyszłość ■

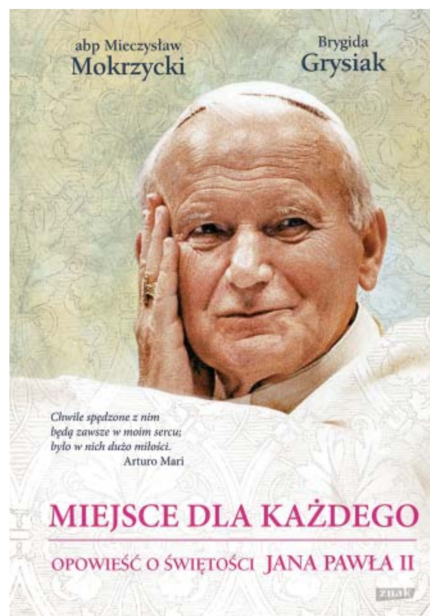
Świętość widziana oczyma najbliższych

Kinga POLAK-GIEROŃ

W wydawnictwie Znak w Krakowie ukazała książka «Miejsce dla każdego» z podtytułem: opowieść o świętości Jana Pawła II.

Autorami książki są abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy i dziennikarka Brygida Grysiak, nagrodzona złotym medalem im. Jana Pawła II za popularyzowanie jego nauczania.

Podczas lektury poznajemy Jana Pawła II, jakiego nie znamy: papież, który niecierpliwie oczekuje pierwszej gwiazdki, kolęduje z przyjaciółmi z Polski przez telefon, a do stołu zaprasza nas wszystkich. Bo przy jego stole było miejsce dla każdego z nas. Również w jego sercu.



– Każdego roku na Boże Narodzenie cieszył się jak dziecko. Sprawdzał, jak idą prace przy szopce na placu Świętego Piotra. Wysyłał świąteczne kartki do najbliższych. Wyczekiwał górali z Polski, którzy do Watykanu przywozili nie tylko świerki i swojską kiełbasę. Przywozili siano na wigilijny stół. I to «coś», za czym Jan Paweł II tak bardzo tęsknił. Kawałek domu, ukochanych Tatr, kolędowania na góralską nutę. Śniegu z Podhala przywieźć mu nie mogli – czytamy w książce.

Abp Konrad Krajewski, papieski jałmużnik tak napisał o książce: «Boga się nie udowadnia, ale poznaje w drugim człowieku. Arcybiskup Mokrzycki widział z bliska, jak życie Jana Pawła II promieniowało Bogiem. Widział, jak każdy, kto spotykał Papieża, doświadczał obecności Boga. Warto, więc poddać się urokowi tej niesamowitej opowieści Brygidy Grysiak o Bogu i Jego Słudze Janie Pawle II, w narracji skromnego i wiernego sekretarza dwóch papieży».

Warto sięgnąć po książkę, szczególnie teraz, w okresie przedświątecznym. Dostarczy ona wzruszeń i uzupełni naszą wiedzę o bł. Janie Pawle II.

Artystyczny metal w Grodnie

To tytuł książki historyk sztuki Luby Zorynej, wydanej w grodzieńskim wydawnictwie JurSaPrint.

Wydanie zawiera ponad 400 fotografii dzieł sztuki kowalskiej oraz odlewnictwa od XVII do połowy XX w.

Autorka od lat zajmuje się tym tematem. «Zwracać uwagę na detale i widzieć zmiany (nie zawsze w lepszą stronę) stało się moim zwyczajem. Utrata odlewniczych i kowalskich dzieł, stały się bodźcem do napisania katalogu, który obejmuje praktycznie wszystkie wyroby artystyczne z czarnego metalu w Grodnie.» – zaznacza Zoryna.

Wydaje się, że i czytelnicy po zapoznaniu się z książką będą bardziej zwracać uwagę na balkony, drzwi, bramy, ogrodzenia, które nadają budynkom starego Grodna uroku, stylu, oryginalności.



Niestety, co roku tracimy z tej spuścizny, szczególnie dotyczy to drzwi. Najbardziej znany przypadek, który poruszył opinię publiczną, to zamiana przepięknych stylowych drzwi w domu Murawiowa na ohydne plastykowe. W katalogu zobaczymy, jak wyglądały dawniej.

Warto podkreślić, że jest to książka unikatowa w skali całego kraju. Autorka wiele pracowała ze źródłami, dzięki temu udało się jej ustalić autorów wyrobów, napisać o najbardziej znanych mistrzach i ich zakładach. Dowiemy się o cechach stylowych i charakterystycznych dla metalu artystycznego w Grodnie. Dodajmy, że Luba Zoryna jest jedną z autorek «Magazynu Polskiego» ■

Wspominając Święta



BERNARD PAKULNICKI

Dla mnie, wychowanego w rodzinie katolickiej, Boże Narodzenie to najradośniejsze święto, spędzane w gronie najbliższych ludzi.

Do wieczerzy wigilijnej zasiadało się zawsze całą rodziną. Pamiętam z lat dziecięcych, jak matka urządzała przed Świętami duże sprzątanie domu: mycie, czyszczenie, a my dzieci w tym pomagały.

Na wigilię Bożego Narodzenia zawsze upiększaliśmy choinkę. Obecnie wystrój choinek znacznie odbiega od dawnych ozdób i palących się na niej świeczek.

Właśnie palące się świeczki potrzebowały więcej uwagi i akuratności w obchodzeniu się z ogniem otwartym. W naszym domu świeczki zapalano w wieczór wigilijny tylko w obecności dorosłych. Na choince były proste ozdoby, zrobione z kolorowej tektury, papieru, folii, wieszano również cukierki i jabłka. Na szczycie drzewka obowiązkowo gwiazdka – symbolizująca Gwiazdę Betlejemska, która wiodła Trzech Króli do Dzieciątka Jezus.

Aromat gałęzi iglastych i topionego wosku rozchodził się na cały dom, pamiętam ten zapach do dziś. Wystrojona choinka stała do Trzech Króli.

W dn. 24 grudnia przez cały dzień obowiązywał post ścisły. Tego zwyczaju starannie pilnowała matka. Stół wigilijny był przykryty białym obrusem, a pod nim – pachnące ziołowym aromatem sianko dla przypomnienia, że Boże Dziecko przyszło na świat w trzodzie. Rodzina zasiadała do uroczystej wieczerzy, kiedy na niebie zabłysła pierwsza gwiazdka, my, dzieci, zawsze pilnie ją wypatrywałyśmy. Do stołu zasiadano według hierarchii, ojciec rozpoczynał wigilijną wieczerzę, która zaczynała się od wspólnej modlitwy, złożenia życzeń i dzielenia się opłatkiem. Przy stole wigilijnym stało jedno krzesło wolne, to dla przygodnego gościa, a także jako pamięć o zmarłych krewnych, którzy kiedyś w tym domu zasiadali w wigilię.

Pamiętam, że mama mówiła, iż potraw powinno być nie mniej niż 12, ponieważ tyle jest miesięcy w roku. Tradycja nakazuje, żeby potrawy wigilijne były postne. Najważniejszą potrawą w naszej rodzinie była zupa grzybowa albo barszcz czerwony z uszkami. Oprócz dań rybnych: śledź w oleju, karp przyrządzony na różne sposoby (w różnych latach), podawano potrawę z grzybów suszonych, kutię, łamańce z makiem. Podawano jeszcze kompot z suszonych owoców lub kisiel z żurawin.

Po wieczerzy śpiewaliśmy kolędy, to nieodłączna część wieczoru wigilijnego. Pieśni opowiadających o narodzeniu Jezusa mamy w polskiej tradycji bardzo dużo. Kolędą zwano nie tylko pieśń na Boże Narodzenie, ale także zwyczaj chodzenia po domach z życzeniami świąteczno-noworocznymi. Pamiętam z wczesnego dzieciństwa, jak przychodzili do naszego domu kolędnicy. W pamięci pozostały postacie: bociana, kozy i niedźwiedzia. Były okresy w naszej historii, gdy zwyczaj chodzenia po kolędach prawie zanikał. Obecnie wszystko zależy od miejscowości, od ilości ludzi w niej wyznania katolickiego.

Zakończeniem wigilijnego wieczoru jest uroczyste nabożeństwo w kościele, które nazywa się pasterką.

Wieczór wigilijny jest najpiękniejszym wieczorem w roku dla dzieci, w którym zawsze panowała atmosfera bajki. Rodzice mówili, że św. Mikołaj odwiedza nas w noc wigilijną oraz pod pięknie ubraną choinkę, w świetle świec i kolorowych światełek położy prezenty. Z pięknymi marzeniami po wieczerze wigilijnej dzieci odchodziły do snu. W naszej rodzinie był zwyczaj, że w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, kiedy dzieci budziły się, od razu biegły przed choinkę i znajdowały pod nią prezenty od św. Mikołaja. To było bardzo bajecznie – otrzymać prezenty w tamte niełatwe, pod względem materialnym, czasy. Pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia był dniem spotkań rodzinnych z bliższą i dalszą rodziną.

Jeden z wieczorów wigilijnych zapamiętam na całe życie, byłem daleko od rodziny, służyłem w wojsku sowieckim w Czechosłowacji. Przed świętami Bożego Narodzenia rodzice przysłali razem z listem opłatek. W tamtych czasach nie można było nawet myśleć o Świętach, ale w mojej jednostce wojskowej było kilku katolików, zaproponowałem urządzić skromną żołnierską wigilię, a potem razem słuchaliśmy w radiu kolęd. Tej nocy było gwieździste niebo, biały śnieg leżał na drzewach, ziemi i w górach, naokoło była cisza, było widać światełka, które migotały w odległych miejscowościach.

Nocny krajobraz zimowy był podobny do przepięknej pocztówki, ale szczególnie tego wieczoru, daleko od ojczyzny, w myślach byłem z rodziną i z całym światem katolickim ■

Szukam kontaktu z Autorem

Witam Panią Redaktor,

Pierwszy raz zetknąłem się z Państwa wydawnictwem. Zrobiło na mnie dobre wrażenie – moje gratulacje.

Poszukuję kontaktu z Panem Andrejem Waszkiewiczem. Opublikowany artykuł o motocyklach wysoko cenię z powodów merytorycznych. Przygotowuję książkę o motoryzacji w Polsce 1919-1939 i poszukiwałbym kontaktu z Panem Andrejem. Byłbym wdzięczny za udostępnienie e-maila.

Pozdrawiam

MARIUSZ W. MAJEWSKI
INSTYTUT HISTORII UNIWERSYTETU
PEDAGOGICZNEGO W KRAKOWIE

90. urodziny grodnianina w RPA

W tym roku William F. Simmods (Wacław Szymański) skończył 90 lat. Urodził się w Grodnie. Wrzesień 1939 roku oraz II wojna światowa przekreśliły jego plany życiowe i zmieniły los. Przeżył zsyłkę na Syberię, następnie dołączył do Armii gen. Władysława Andersa i przebył szlak bojowy kampanii włoskiej, łącznie z walkami o zdobycie Monte Cassino.


Magdalena LIBERDA

PODCZAS LUNCHU URODZINOWEGO W WANDERERS CLUBIE W JOHANNESBURGU

Zarząd Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu w Południowej Afryce zorganizował uroczysty lunch w Wanderers Club w dniu urodzin jubilata. Miejsce spotkania zostało wybrane nieprzypadkowo. Wacek był członkiem klubu ponad 50 lat! To była niespodzianka dla szanownego jubilata. Do starań Zjednoczenia Polskiego włączył się polski konsulat w Pretorii i biuro Aero Travel Tours z Johannesburga, w którym Wacek pracował do niedawna przez około 10 lat.

Jubilat z honorami został przywieziony w południe do «swojego» klubu. Właścicielka restauracji Charlmein Silva przygotowała na tę uroczystość osobną salę, gdzie mogliśmy celebrować 90. urodziny naszego bohatera.

Placówkę dyplomatyczną reprezentowała konsul RP Irena Juszczyk, która złożyła życzenia w imieniu Pani Ambasador Anny Raduchowskiej-Brochwicz. Jubilat otrzymał od Konsulatu RP i Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu cenne prezenty, a Aero Travel Tours poniosło znaczną część kosztów uroczystego lunchu. Nasz kombatant dostał w prezencie także «Żubrówkę», jego ulubioną wódkę, przypominającą mu Polskę.

Wacek podczas spotkania opowiadał o szczęśliwych latach dzieciństwa i wczesnej młodości w Grodnie. Także o tragicznych przeżyciach, o ojcu bohaterze, odznaczonym orderem Virtuti Militari, który został zamordowany w więzieniu grodzieńskim, o dramacie wywózki na Syberię, szlaku bojowym z Armią Andersa, walkach o zdobycie Monte Cassino. Także o swoim pobycie we Włoszech i Anglii po wojnie, konieczności zmiany polskiego imienia i nazwiska na brytyjskie, by móc odwiedzać matkę w Polsce.

Od roku 1960 Wacek mieszka w Republice Południowej Afryki. Jego życiorys mógłby posłużyć filmowcom na scenariusz do filmu.

BARBARA M.J. KUKULSKA
JOHANNESBURG, RPA

Aleksander Sokołowski

Urodził się w 1935 r. w Nielidziszkach na Wileńszczyźnie. Ukończył Wileński Instytut Nauczycielski i Szawelski Instytut Pedagogiczny. Wykładał na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym, a także na Uniwersitas Studiorum Polona Vilnensis w Wilnie.

Prezes Stowarzyszenia Literatów Polskich na Litwie, członek Związku Pisarzy Litwy, a także Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy i Związku Polaków Litwy. Autor ponad 30 publikacji naukowych, monografii, książek z dziedziny pedagogiki. Autor dziewięciu tomików poezji. Jego wiersze były drukowane na Litwie, Ukrainie, w Polsce, Rosji i Bułgarii. Tłumaczone również na język niemiecki.

Udało mu się odzyskać ojcowską ziemię na Wileńszczyźnie. Ma sad, z pasją uprawia pszczelarstwo.


Irena Waluś

Imię Maryli

Jesienny
żółty
wiatr
kamienną ciszę zakłócił
kamienia.
Czas na nim
swe zostawia blizny
jak na sercu Adama.
Nie skamieniały
tylko
ballady.
I imię Maryli
jak dawniej
niesie wiatr.

Powrót

Zadźwięczały pod palcami
muzykanta
struny kankles.
Dźwięki muzyki ulatują
w przestworze
I rozpraszają się
w bezkresie.
Wszechświat
pełen jest melodii,
Ileż to dźwięków muzyki
uleciało w bezkresne
przestrzenie!
Może gdzieś
utworzyły one
muzyczną autonomię?
Wsłuchajcie się uważnie
w nadchodzącą wiosnę.
Czyż nie ona powraca
Muzyką Wszechświata?

***

Splot syreny XXI wieku
z szeptem mojej duszy.
Dysonans słońca nadziei
i dziur ozonowych.
Huk startującej rakiety
i skowronka śpiew.
Wrzawy rozpadających się
rodzin
i radości weselne…
Szukam harmonii
w dysharmonii świata.

Umykające chwile

Nie mogę zrozumieć
umykających chwil.
Mkną jak cienie samolotu.
Czy umykające chwile
znaczą coś we Wszechświecie?
Czy one są odłamkami
mojego życia?
Złapałem jedną chwilę
na gorącym uczynku.
Chciała mnie wciągnąć
w bezsens istnienia.

Wiatr-plastyk

Wiatr chwycił do ręki
swe niewidzialne pędzle
i zaczął malować obrazy:
powstało obracające się koło,
niby wielkie żarna młyńskie.
Maluje także dinozaur,
staje się abstrakcjonistą…
Ścielą się po zaśnieżonej ziemi
różnorodne fantazje wiatru.
Tworzy się muzeum
obrazów zimy
na mojej ojcowiźnie.


Wesołych świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku swoim
Czytelnikom i Autorom
życzy Redakcja «Magazynu Polskiego»


W. Kauch 13